Nr 100 Kraków, Czwartek dnia 30 Kwietnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 40 ct. pierwsze dwa tomy i początek tomu III-go pięknej powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, którą wydajemy w osobnym dodatku.

Zapasy tych odbitek są już na wyczerpaniu.

Cesarz przemówił!

Stało się to, co stać się musiało prędzej czy później. Walka z potężną, zdrową ideą, porywającą masy i kroczącą do szybkiego zwycięstwa, walka prowadzona przytem prawdziwie małostkową bronią, była czemś tak szalonem i nierozumnem, że zwracała się jedynie przeciwko tym, którzy ją rozpoczęli, a ułatwiała tylko zadanie i pomogła do tem wszechstronniejszego tryumfu bojownikom słusznej sprawy. Zwycięstwo przyszło wcześniej, niż się tego można było spodziewać i jest świetniejsze, niżby można było przypuszczać. Byłoby dziś nieszlachetnością znęcać się nad zwyciężonymi. Cóżby mogło być łatwiejszego, niż przypomnieć zniewagi i pogardę, jakiemi obsypywany był z ławy rządowej i ze szpalt półurzędowych dzienników człowiek, któremu obecnie najrozumniejszy i najczcigodniejszy z dzisiejszych władców świata wydał świadectwo nieskazitelnego honoru, wybitnych zdolności i znakomitych kwalifikacyj, uległej wierności monarszej i gorącej miłości ojczyzny; cóż byłoby łatwiejszego, niż szydzić z rąk żelaznych, które zmiękły jak kauczuk za pierwszym cieplejszym podmuchem obcej dla nich idei i które zamiast prowadzić, dadzą się prowadzić prądowi silniejszemu ponad ministerjalne i parlamentarne kombinacje, oparte na nieznajomości ludzi i stosunków, oraz na ciasnym widnokręgu pojęć. Uznanie błędu, kapitulacja, cofnięcie się na całej linji, wymagały zapewne silniejszego zaparcia się siebie i większej odwagi, niż dość stosunkowo łatwe wytrwanie na raz obranej drodze, które zjednałoby zapewne przemijające na razie powodzenia, a ponuremi klęskami zaznaczyłoby się dopiero w przyszłości. Umiemy to ocenić i liczymy to na karb zasług hr. Badeniego.

Prawdziwa wściekłość prasy żydowskiej i żydowsko-liberalnego stronnictwa, manifestująca się już to w oburzających artykułach dziennikarskich, sprzecznych z kodeksem karnym, już też w śmiesznej i bezskutecznej opozycji parlamentarnej znacznej części lewicy, najlepiej świadczy, że zdarzenia poniedziałkowe jednakowo przez wszystkich zostały zrozumiane. Kwestja wiedeńska (wiedział o tem doskonale każdy, chociaż nie każdy to przyznawał) miała znaczenie dwojakie. Raz, z natury rzeczy, jako kwestja lokalna niemałej dla Wiednia wagi, interesowała przedewszystkiem ludność stolicy i stała w bezpośrednim związku z zasadami autonomji gminnej, przez co interesować musiała także wszystkie większe w państwie miasta, mające do tego prawo, aby na ich czele stali ludzie obdarzeni pełnem zaufaniem ludności. Powtóre, miała ona znaczenie wybitnie polityczne, którego nabrała dopiero przez dyskusje parlamentarne, zaznaczające konflikt już nie gminy Wiednia z władzami centralnemi, lecz partji chrześcijańsko-demokratycznej z rządem, reprezentującym zastój liberalny w zakresie moralnych i ekonomicznych idei; rząd ten rozpoczął z tą partją walkę na śmierć i życie, odmawiając jej przywódcy prostych praw obywatelskich i oskarżając ją bezpośrednio lub pośrednio o wrogie społeczeństwu, państwu i idei monarchicznej tendencje. Ten dwojaki charakter kwestji wiedeńskiej trzeba mieć na oku, jeśli się chce należycie ocenić znaczenie audjencji Luegera i wywołanych przez nią skutków. Okoliczność, że Lueger „na razie“ nie zostanie formalnie burmistrzem Wiednia, chociaż jako pierwszy wiceburmistrz będzie nim faktycznie, dotyczy tylko tej pierwszej, lokalnej strony kwestji, której wątpliwości autonomiczne zostały usunięte przez to, że Lueger ustępuje nie wskutek niezatwierdzenia, lecz dobrowolnie, do czego miał zawsze prawo, do czego rozumni przyjaciele zachęcali go już oddawna i do czego go nikt zmusić nie mógł.

Znaczenie audjencji ma zatem przedewszystkiem cechę ogólno-polityczną. Cesarz rozstrzygnął nie w sporze pomiędzy wybranym burmistrzem miasta Wiednia a władzami centralnemi, dla których osobistość nowo wybranego była mało sympatyczną, lecz w wielkim konflikcie pomiędzy przywódcą chrześcijańsko-demokratycznej partji a kierownikiem rządu, który dotychczas polegając na złych informacjach mylił się w ocenieniu programu i dążeń pełnego przyszłości stronnictwa. Rząd, który się na ten sąd rozjemczy zgodził, i który mu się poddał, przez to samo przyznał się do błędu i wyparł się wszystkich dawniejszych enuncjacyj, zmierzających do przedstawienia katolicko-demokratycznych stronnictw jako dla państwa szkodliwych i niebezpiecznych. Rząd więc zmienił swoje zapatrywania i uczynił zwrot znaczący. Trzeba jednak zaznaczyć, że cesarz po raz pierwszy dopiero zabiera w tym sporze głos. Ludność katolicka państwa instynktem przeczuwała od początku, że monarcha ożywiony głębokiem uczuciem religijnem i troszczący się po ojcowsku o dobro wszystkich warstw podległego mu społeczeństwa, nie mógł potępiać tych, których dążeniem jest schrystjanizowanie życia publicznego i naprawienie krzywd społecznych; przeczuwała więc także, że z przykrością i bólem spełnił obowiązek konstytucyjnego monarchy odmawiając na wniosek rządu, prawa korzystania z przywilejów obywatelskich człowiekowi, którego niepospolite zasługi znał i należycie cenił. Ludność katolicka nie myliła się, i wie już teraz na pewno, po czyjej stronie jest szlachetne serce monarchy.

Odtąd nie wolno nikomu czynić stronnictwu, któremu cesarz dał świadectwo lojalności, wierności dla tronu i miłości Ojczyzny, zarzutów antyspołecznych i antypaństwowych dążeń; odtąd każdy musi w niem widzieć partję o programie dodatnim i zdrowym, sankcjonowaną przez największą w państwie moralną powagę i obdarzoną zaufaniem tego wyjątkowego w dziejach człowieka, jakim jest cesarz Franciszek Józef; odtąd musi się z niem liczyć każdorazowy rząd, jako z jedyną partją demokratyczną, obdarzoną zaufaniem ludu, na której współdziałaniu w dodatniej, spokojnej, normalnej pracy nad społeczną i państwową przyszłością śmiało oprzeć się może. Te są niezaprzeczone korzyści z poniedziałkowego historycznego faktu dla wybijającego się dopiero, młodego stronnictwa, rozpoczynającego obecnie drugi okres swojej politycznej działalności. Nie mniejsze korzyści odnosi także z tego faktu gabinet hr. Badeniego. Obok pojednania z ludem, który zapewne zwolna przywróci mu swoje zaufanie, wyciągnie on z tego, co zaszło, zbawienne na przyszłość nauki. Twarde lekcje przekonały hr. Badeniego, że popisywanie się z tężyzną nie popłaca w poważnem życiu politycznem; że z najtwardszego żelaza ukute ręce nie przydadzą się na nic, skoro nie kieruje niemi umysł o rozległych widnokręgach, umiejący wsłuchiwać się w szum nowych idei i przenikać ich wartość; że przykład, jaki daje w tem państwie dobrotliwy, łagodny, konstytucyjny monarcha, jest jedynie zbawiennym i że w Austrji niepodobna rządzić inaczej, niż pod osłoną jego popularności i powagi; że tę popularność i powagę w czemkolwiek osłabiać i zmniejszać jest najzgubniejszym ze zgubnych błędów, jakie uczynić może austrjacki minister; że wreszcie w prawdziwie konstytucyjnej monarchji, tak jak ją założył i zrozumiał Franciszek Józef, pierwszym obowiązkiem rządu jest wierność dla zasady, której sam wspaniałomyślny władca wiernym przez całe życie pozostał a która streszcza się w tych prostych słowach: „Starać się zrozumieć wolę ludu i umieć się do niej roztropnie i sumiennie zastosować“.

Z KRAJU.

Tymbark, d. 25 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiele się mówi i pisze w dzisiejszych czasach o umoralnieniu i podniesieniu dobrobytu naszego ludu wiejskiego i małomiasteczkowego, ba nawet dużo się działa w tym duchu, bo jakiż cel mają tak licznie dziś zakładane Kółka rolnicze, sklepy chrześcijańskie, czytelnie ludowe, jeźli nie umoralnienie naszego chłopa, jeźli nie wyrwanie go ze szponów lichwiarskich i wyzysku żydowskiego? Praca ta rzeczywiście nie idzie na marne, lud to odczuwa i porzuca częściowo interesa z „najserdeczniejszymi“. Najlepszym a świeżym dowodem tego jest mała mieścina Tymbark. Niedawno, bo zaledwie miesiąc, jak w tem miasteczku wraz z Kółkiem rolniczem otwarto wśród bardzo trudnych warunków sklepik chrześcijański. Żydkowie, a jest ich tutaj dużo, śmiali się i mówili, że na nic nasze zabiegi, że sklep chrześcijański nie wytrzyma z nimi konkurencji, pokazało się jednak inaczej, bo oto dzwonek utwierdzony przy drzwiach sklepu naszego wciąż dzwoni i swym doniosłym głosem trwoży Izraela, ogłaszając, że częsty kundman chodzi do sklepu naszego, gdy tymczasem do sklepów żydowskich nikt nie przybywa. Pozwieszali oni już głowy, zbierają się tłumnie, naradzają i rozpaczliwie gładzą pejsy, bo widzą, ze dobrobyt ich kończy się, a przyszłość w niebardzo różowych kolorach się przedstawia, trzeba gdzieindziej szukać ziemi obiecanej, a baron Hirsch niestety już nie żyje!

Zwrot ten ku lepszemu cieszy nas i serca nasze przepełniałyby się radością, gdyby nie inna sprawa, która nas smuci i rozgoryczeniem do niektórych organów rządowych napawa, a sprawa ta jest następująca:

Jeszcze w pierwszej połowie 1893 r. przeprowadzono w Tymbarku rozprawę konkurencyjną celem wystawienia nowej szkoły o 3 salach naukowych z mieszkaniem dla kierownika, za kwotę 11 tysięcy złr. i zaraz wzięto się do budowy. Wtenczas dwie gminy z obawy, aby później nie zmuszono ich do wystawienia u siebie nowej szkoły i aby po raz drugi na budowę szkoły nie musiały ponosić wydatków, postanowiły wyłączyć się zawczasu ze związku szkolnego w Tymbarku i w tym celu wniosły podanie do odnośnej władzy szkolnej. Gdy Rada szkolna okręgowa, jak i Rada szkolna krajowa nieprzychylnie dla nich sprawę tę załatwiły, wniosły wspomnione gminy rekurs do ministerstwa wyznań i oświaty. Co się dalej stało, nikt nic nie wie; gdzie sprawa ugrzęzła niewiadomo; czy na sądny dzień będzie załatwioną, także nie ma pewności.

Rada szkolna miejscowa tudzież gminy co dwa tygodnie wnoszą podania, to do Rady szkolnej okręgowej, to do Rady szkolnej krajowej i ministerstwa wyznań i oświaty, prosząc o ostateczne załatwienie, lecz wszystko jest głosem wołającego na puszczy.

Posłuchajmy teraz, jakie są następstwa tego lekceważenia i przewlekania sprawy naszej. Oto najpierw, gminy w skład związku szkolnego wchodzące, po zburzeniu dawnego budynku szkolnego, płacą już 3 lata po 350 złr. za wynajęcie lokalów na pomieszczenie szkoły i nędzne pomieszkanie dla kierownika, co stanowi pokaźną cyfrę 1050 złr., nie licząc w to datków na każdoroczny budżet szkolny. Przeszło 300 dzieci, uczęszczających do szkoły, mieści się w ciasnych i dusznych izdebkach, rozrzuconych po niedostępnych zaułkach miasteczka, do których personal nauczycielski, idąc na godziny, brodzi po kostki w błocie. Pytam dalej, jaki może być nadzór kierownika nad szkołą, gdy każda klasa gdzieindziej? Nowy budynek szkolny wprawdzie już pod dachem, lecz na ukończenie tegoż brakuje funduszów, gdyż sporne gminy, czekając końcowego orzeczenia, należytości nie płacą. Czy zaś nowemu budynkowi niedokończonemu, wystawionemu na słoty i niepogodę, zdrowo — niech odpowiedzą fachowi. Czyjaż tu wina? Chyba nie gmin, które na budowę mają gotowe pieniądze i czekają tylko na ostateczne załatwienie

rekursu; niedbałość panów przy zielonych stolikach najniepotrzebniej wyciska rocznie przeszło 350 złr., któreby przy natychmiastowem załatwieniu sprawy zostały w kieszeni chłopa i mieszczanina. Wszak załatwienie powyż opisanej sprawy nie jest przecież parlamentarną kwestją wyborczą, gdyż każdy przyznać musi, że lepsza jedna porządna kilkoklasowa szkoła w miasteczku, niż dwie ladajakie w gminach zaledwie półtora kilometra oddalonych od miasta.

Wobec takiego stanu rzeczy nie pomogą wysiłki ludzi dobrej woli, aby lud nasz z nędzy wydźwignąć? Co pomoże w powyż opisanym wypadku sklep chrześcijański dla dobra ludu założony, choćby dostarczał po pół ceny prawdziwej wartości artykuły spożycze i inne? Nie pomogą mu hasła: „Wspierajcie przemysł krajowy“, „Kupujcie tylko u chrześcijan“, jeśli organy rządowe lud ten po macoszemu traktować będą.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz Franciszek Józef, z licznym orszakiem, wyjeżdża dziś wieczorem o godzinie 7 do Pesztu, na otwarcie wystawy węgierskiej. Cesarzowa przyjeżdża jutro. Obydwoje zabawią do dnia 7 maja. Następnie monarcha powróci do Wiednia. a cesarzowa uda się na pobyt wiosenny do zamku Lainz.

W drugiej edycji, ale znacznie poprawionej i ulepszonej, ukazała się w sobotę Wenecja wiedeńska. O godz. 4 po południu, roztwarła się wielka brama ogrodu angielskiego i zaczęły wchodzić zbite masy publiczności. W przeciągu godziny zaroiło się od tłumów i wszyscy byli ciekawi, czy dyrekcja dotrzymała przyrzeczeń i czy rzeczywiście ten sezon będzie się odznaczał, pod względem jakości sił wokalnych i muzykalnych? Skutek przeszedł oczekiwania. Zaraz na wstępie ujrzeliśmy nową estradę, a na niej signora Malipiero, ze wzmocnionym podwójnie chórem, wyborową orkiestrą i solistami. Dalej jeszcze popisują się uliczni śpiewacy medjolańscy. Obok nich ulokowała się włoska orkiestra damska, złożona z 25 kobiet. Czarne włosy, czarne oczy, czarne spódniczki i czarne kapelusiki. Każda z nich trzyma w ręku mandolinę i na dany znak przez kapelmistrza signorittę Rozittę, rozlegają się czarowne tony serenady. Nowo wybudowana wieża Murano, ma 26 metrów wysokości. Przybrana malowniczo, zdaleka już nęci i każdy chce się dostać na wierzch, skąd roztacza się wspaniały widok. W panoramie widzimy wnętrze kościoła św. Marka. Orkiestra cygańska usadowiła się w kawiarni, a wojskowa na estradzie przed restauracją pod „Dożą weneckim“. Teatr marjonetek daje trzy razy przedstawienia każdego wieczora. Nowa sala, nazwana „rzymską“, może pomieścić 2000 osób. Przeznaczona jest na koncerty opery. Około 150 wielkich rewerberów i 4000 lamp elektrycznych, oświetla całą miejscowość i wieczorem owa improwizowana Wenecja, przedstawia się uroczo. W tym jednym dniu, kontrola wykazała 60.000 biletów wejścia. Z dygnitarzy zanotować trzeba obecność włoskiego ambasadora hr. Nigry, który przybył z kilkoma członkami legacji.

Dyrekcja naukowa miasta Wiednia poleciła, aby dnia 1 maja nauka trwała we wszystkich szkołach ludowych, jak w każdy inny dzień powszedni. Partja socjalno-demokratyczna krzywem okiem patrzy na ten nakaz i członkowie jej postanowili w tym dniu nie posyłać swoich dzieci do szkoły. Rodzice jednak będą ukarani grzywną i dzięki pierwszemu majowi, wzmoże się fundusz ubogich uczniów.

Zacni „pipeleci“ wiedeńscy zebrali się w Rotundesaal i głośno zaprotestowali przeciwko zamykaniu bram o godz. 11 wieczorem i zmniejszeniu wynagrodzenia za wpuszczenie mieszkańców do swoich siedzib. Perorowano bardzo długo. Niektórzy portjerzy wykazali nawet wielkie zdolności oratorskie, ale rezultat tych obrad nie osiągnie skutku zamierzonego. Szambelani bramowi przez całe lata teroryzowali lokatorów i kazali im składać znaczny haracz. Wielu z nich dorabia się dość okrągłych fortun i potem używa przyjemności spoczynku w eleganckich willach. Nadszedł dziś czas, że ich dochody zmniejszą się i będą pokorniejsi niż dawniej. Dotąd bowiem portjer wiedeński był uosobieniem arogancji i biada zapóźnionemu lokatorowi, jeżeli mu po godzinie 12 w nocy nie złożył dwóch obowiązkowych szóstek. Dziś będziemy płacili tylko 10 centów i każdy z przyjemnością poniesie tę ofiarę na korzyść swego domowego cerbera.

Młoda dziewczyna, imieniem Minna, gdyż dotąd policja nie zna jej prawdziwego nazwiska, chciała wczoraj zamordować 84-letnią staruszkę, wdowę Annę Lindner. Służyła ona u niej przed pięciu laty i na rachunek dawnej znajomości w ostatnich dwóch tygodniach zaczęła ją często odwidzać. Przynosiła kwiaty, ciastka, cukierki i staruszka pozwoliła jej wreszcie nocować u siebie. Rano w niedzielę, gdy pani Lindner udała się do ciemnego gabinetu po okrycie, zbrodniarka uderzyła ją silnie z tyłu młotkiem. Na okrzyk „pomocy!“, „ratunku!“ zbiegli się sąsiedzi, ale służąca umknęła drugiemi drzwiami i dotąd jej nie odszukano.

Wczoraj, w czasie wyścigów na Freidenau, zaszła bardzo nieprzyjemna scena. Tenor teatru Karola, pan Bauer, odbierał z kasy totalizatora znaczniejszą kwotę. Banknot stuguldenowy upadł mu na ziemię, W chwili gdy go chciał podnieść, zjawia się jakiś oficer artylerji i oświadcza, że banknot jest jego własnością. — Zajście zakończyło się w komisarjacie policji, gdzie z obydwóch spisano protokół. Kto ma słuszność, wkrótce się dowiemy, gdyż sprawa oddaną została na drogę sądową. *Swój.*

Paryż dnia 24 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pociąg specjalny, dostarczony przez dyrekcję kolei północnej, zawiózł gości weselnych do Chantilly, rezydencji najstarszego członka rodziny Orleanów, księcia d'Aumale. W zamku bowiem odbyła się niezwykła uroczystość, ceremonja ślubu księżniczki Małgorzaty Orleańskiej, córki księcia de Chartres, z majorem Patrykiem de Mac-Mahon, synem marszałka Mac-Mahona, księcia Magenty. O ile mi się zdaje, do tej potężnej rodziny, która wydała tylu królów i królowych, po raz pierwszy wchodzi człowiek, posiadający zaledwie dziedziczny tytuł margrabiego, bo książęcy ojciec jego zdobył sobie na polu bitwy. Zalety jednak narzeczonego i miłość jego przyszłej żony przemogły wszystkie uprzedzenia i margrabia Patryk de Mac-Mahon, od dnia dzisiejszego jest już szczęśliwym małżonkiem pięknej Małgorzaty, powiewnej i idealnej postaci, o rysach godnych dłuta Fidjasza lub Praksytelesa. Wszyscy członkowie rodziny Orleańskiej, przebywający we Francji, wzięli udział w obrzędzie. Oprócz tego wybitniejsi przedstawiciele arystokracji francuskiej. Obecnymi byli także: księstwo Waldemarowie Duńscy, księstwo Sasko-Koburgscy i książę Witołd Czartoryski, należący także do Orleanów. Sakramentu małżeństwa udzielił ksiądz de Beauvoir, a mszę św. odprawił ksiądz de Saint-Firmin, proboszcz parafji Chantilly i osobisty przyjaciel księcia d'Aumale. Następnie udano się do zamku i w podłużnej sali, gdzie się mieści cenna galerja obrazów, podpisano kontrakt ślubny. O godz. 12 w południe zastawiono śniadanie. Wszyscy jedli stojąco. O godz. 2 zaproszeni odjechali do Paryża, a w pół godziny później, po pożegnaniu się z rodziną, margrabia de Mac-Mahon, wraz z żoną wyjechał do Algieru, gdzie zamyśla przepędzić miesiąc miodowy.

Ilu dziś jeszcze Orleani posiadają przyjaciół i zwolenników może posłużyć za przykład ślub wczorajszy. Pięćdziesiąt powozów czekało na dworcu i przy odjeździe do zamku wszystkie były zajęte przez najwybitniejsze osobistości ze świata arystokratycznego, wojskowego, dyplomatycznego i finansowego. Oprócz zaproszonych przeszło tysiąc ludzi, przybyło jeszcze do Chantilly dla zamanifestowania swoich uczuć lojalnych dla domu orleańskiego. Zamek nie mógł ich pomieścić, ale każdy mógł spożyć w ogrodzie dobre śniadanie, a gdy młoda para ukazała się na balkonie, rozległy się głośne okrzyki na jej cześć. Patryk de Mac-Mahon posiada znaczny majątek, żona wniosła mu w posagu 2 miljony franków, nie porzuca jednak wojskowości i będzie służył dalej ojczyźnie. Posiada on wiele zdolności i koledzy przepowiadają mu świetną karjerę.

W teatrze Odeon, zwanym drugim teatrem Komedji francuskiej, przedstawiono wczoraj komedję Thorela: „Dwie siostry“. Autor mało jeszcze znany na turfie dramatycznym, chce dojść do sławy i franków, lecz pierwsze jego debiuty nie wiele rokują na przyszłość. Sztuka ckliwa, sentymentalna. Dwie siostry kochają się szalenie w swoim kuzynie Ludwiku de la Chesnage. Marcella jest zamężną i piękny Ludwik stanowi dla niej owoc zakazany. Yvonna jest wdową i jako wolna ma wszelkie prawo do szczęścia. Marcella poświęca się i rozwiązanie komedji łatwe do odgadnienia. Publiczność potężnie się wynudziła i gdy po zakończeniu reżyser wygłosił nazwisko autora, ani jeden oklask się nie odezwał.

Przed rokiem, niejaki Cauvin, ajent handlowy, został skazany na dożywotnie galery za zamordowanie swojej ciotki i opiekunki, staruszki Mouttet. Motywem zbrodni miała być chęć wcześniejszego posiadania majątku, który mu pani Monttet zapisała. Główną oskarżycielką była służąca, 17-letnia dziewczyna Marja Michel.

Kilka miesięcy temu zjawiła się u prokuratora i złożyła zeznanie, że tylko przez złość zadenuncjowała Cauvina. Jest on zupełnie niewinny i ona sama udusiła swoją chlebodawczynię. Ponieważ wyrok był już wydany, a według praw francuskich, nie można karać dwóch osób za ten sam czyn, jeżeli go razem nie popełniły, więc Marję Michel uwolniono od zarzutu morderstwa i tylko skazano ją na 5 lat więzienia za złożenie świadectwa fałszywego. Obecnie sprawa Cauvina przychodzi pod ponowne rozpatrzenie sądu przysięgłych w Lugdunie i prawdopodobnie zostanie on uwolniony. Swoją drogą walczą przeciwko niemu bardzo ciężkie zarzuty i słowo ostatnie nie jest jeszcze wypowiedziane. W każdym razie proces będzie nadzwyczaj interesujący. *K. W.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Wiktor Emanuel był prawdziwym dżentlmanem. Jadąc w powozie kłaniał się wszystkim damom, a gdy w r. 1865 kraj był w kłopotach finansowych, odstąpił ze swojej listy cywilnej 4 miljony na cele narodowe. Włosi, którzy mimo całego doń przywiązania nie zapominali także o marnej mamonie, postarali się zaraz po zjednoczeniu Italji, aby lista cywilna była na przyzwoite cele obracaną. Dawni królowie i książęta uciekając z półwyspu, zostawili swoje pałace, których razem będzie najmniej 30. Z porządku rzeczy, miejscowe rady gminne powinny były objąć te gmachy i starać się o ich utrzymanie. Włosi atoli poszedłszy po rozum do głowy, wszystkie darowali królowi, wygrywając tym sposobem w dwójnasób. Naprzód zaskarbili sobie łaskę króla, bo trzydzieści pałaców są podarunkiem prawdziwie monarszym, a powtóre zaoszczędzili przez to do miljona lirów, bo utrzymanie tych gmachów byłoby rocznie najmniej tyle kosztowało. Poczciwy Wiktor Emanuel przyjął dar wdzięcznem sercem, a chociaż kilkanaście tych rezydencyj na nic mu się nie przydało, bo w nich nawet nie był, utrzymywał jednak wszystkie z własnej szkatuły. Skutek zaś był ten, że w kasie jego były nieraz pustki przerażające, tem większe, że majątek jego prywatny wcale nie był wielki. Ale Wiktor Emanuel nie odsuwał się od żadnej ofiary — bo był *Ré galantuomo.*

Każdy dżentelman powinien w sercu nosić miłość i poczucie piękna — a kto ma te dwa przymioty, czy może być obojętnym na wdzięki kobiet i zalety ich duszy? To też król włoski jako *rè galantuomo* przepadał za tą „słabą“ połową rodzaju ludzkiego, uważając wszystkie kobiety równo, i oddając pierwszeństwo tylko tym, które na nie zasługiwały. Nie pytał on wcale, czy *bellina* była księżniczką czy wieśniaczką, byle w rzeczy samej była piękną, dowcipną, a przedewszystkiem miłą, bo to ponoś więcej znaczy niż piękno posągowe, które może natchnąć uwielbieniem, ale rzadko miłością.

Król, namiętny myśliwy, mieszkając dawniej w Turynie, nieraz incognito, bez żadnego adjutanta, w zwyczajnym ubiorze strzeleckim, wychodził na kompanje, aby swobodnie na ptactwo zapolować. Raz spotkał jakieś dziewczę młode i miłe. Bez trudności zawiązała się rozmowa, a gdy nazajutrz strzelec powrócił, dziewczyna nie domyślając się w nim ukoronowanego monarchy, przywitała go jak dobrego znajomego. Dość długo się kochali i czas wesoło im upływał, dopóki wieśniak, który od roku starał się o rękę dziewczęcia, nie dowiedział się o schadzkach potajemnych. Nie wahając się ani sekundy, wyostrzył nóż i nazajutrz zaczaił się w miejscu, gdzie codzień widywano nieznajomego strzelca. Gdy według zwyczaju król przyszedł — zazdrosny Włoch rzucił się nań z tyłu. Ale Wiktor Emanuel miał słuch wytrawnego myśliwca! Przy pierwszym szeleście obrócił się, a zanim napastnik miał czas ugodzić go w pierś otwartą, wyrwał mu nóż i jednem uderzeniem potężnej prawicy powalił go na ziemię. Skrytobójca podniósłszy głowę, poznał w strzelcu monarchę... widywał go on często w Turynie. Można sobie wyobrazić, jaka była jego konfuzja, a jaki strach! Ale Wiktor Emanuel wnet go pocieszył, gdyż rzucając kiesę złota, rzekł:

— Niech to będzie ostatni raz, bo pójdziesz na galery!

Zazdrosny Włoch był od tego dnia najgorętszym wielbicielem swego króla.

Czy dżentelman prawdziwy odmawia kiedy pomocy ludziom znajdującym się w przykrem położeniu albo w niebezpieczeństwie?

W jesieni r. 1865, Wiktor Emanuel polował w licznem towarzystwie, w lasach San Rossore. Oddaliwszy się od swego orszaku, ujrzał na drożynie wiodącej po pod las dwukołowy wózek wieśniaczy, zwany u nas „biedą“ na którym siedziała piętnastoletnia dziewczyna. Ojciec stał obok muła, zachęcając go to nawoływaniem, to batogiem do wyciągnięcia wózka, który po same osie ugrzązł w błocie. Postrzegłszy nadchodzącego strzelca, Toskańczyk zawołał z daleka, nie uchylając nawet kapelusza:

— *Amiho!* domóż mi wyciągnąć tę biedę, bo sam nie dam sobie rady!

Wezwany nic nie odpowiedział, a zbliżywszy się do wózka, podsadził go z tyłu potężnemi ramiony i w mgnieniu oka z błota wyciągnął. Zdumiał się wieśniak nad taką siłą, zdumiała dziewczyna nad taką grzecznością, a nieznajomy strzelec za całą nagrodę pogłaskał ją po twarzyczce, mówiąc:

— *Carina!*

Dżentelman nie lubi podeszłych kobiet, umizgających się do młodych chłopców. Zdaniem jego każdy wiek ma swoje prawa, a więc tylko równe z równem łączyć się powinno.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (40)

Część druga.

OBŁĄKANY.

(Ciąg dalszy).

I.

Zaręczyny panny de Terrenoire.

Upłynęły dwa lata.

Dzień październikowy ma się ku schyłkowi. Cudna jesień rozpostarła jaskrawe swe skrzydła na koronach drzew i niskich krzakach.

Łagodne powiewy i przejrzyste powietrze, czyniły wrażenie pełni lata, wolnego od przygniatającego upału.

Lekki wietrzyk zerwał się w głębinie parku Monceau, niosąc woń świeżej jeszcze roślinności; dziatwa igra po szerokich alejach wysypanych żółtym piaskiem; dorośli wciągają pełnemi piersiami świeże powietrze wieczorne, szukając wytchnienia po znojnym dniu i pracy.

Wśród pierwszych mroków, tak lekkich, jak przejrzysta gaza niebieskawa, rozwłóczająca się po wszystkich przedmiotach, młody człowiek szybko podążał wzdłuż szlachet odgradzających bulwar de Courcelles.

W pobliżu Łuku tryumfalnego, zatrzymał się przed wielkim magazynem świeżych kwiatów, czyniąc w nim prawdziwe spustoszenia.

Następnie przywoławszy fiakra, napełnił go tym śnieżnym i wonnym planem a wpół godziny był już w Passy, gdzie się zatrzymał przed „Domem Rodzinnym", znanym naszym czytelnikom.

W ciągu tych dwóch lat ostatnich, nastąpiło tam stopniowe lecz zupełne przeobrażenie.

Dom ten ma wygląd wesoły i świeży, z drzwiami oszklonemi, pełen kwiatów u wejścia, z kancelarją niepodobną do owej dawnej celi zakonnej lecz zmienioną w biuro pełne elegancji, wybite kretonem kwiecistym, nie drogim, za to bardzo ładnym!.. Pełno tam fijołków rozkwitających w skromnych kryształowych wazkach, które z resztą otoczenia tworzą miłą, harmonijną całość, zachwycając wdzięczną prostotą.

Kobieta z wejrzeniem poważnem i królewską postawą, zajmuje dawne miejsce Oktawji Lagarde.

Na widok młodego człowieka, z radością zrywa z się miejsca; piękne jej oczy szafirowe jaśnieją szczęściem, a kształtne swe ręce wyciąga na jego powitanie.

— O panie Leonie! tyle kwiatów, toż to zakrawa na szaleństwo!...

— Gdzie jest Eliza?...

— W swoim pokoju na górze, pisze list do panny Lydji.

— Czy pani raczy jej powiedzieć, żeby przyszła do kiosku ogrodowego?... Tylko nie zaraz, dobrze droga pani? dopóki tam nie rozłożę tych roślin... To jest niespodzianka... zobaczy pani... O! i jaka miła, rozkoszna niespodzianka... która uszczęśliwi panią zarówno jak i naszą uwielbianą!...

Leon nie był już w możności zapanowania nad sobą. Postanowił sobie milczenie aż do ostatniej chwili, lecz jego serce jest tak przepełnione szczęściem, że omało nie rozsadzi mu piersi.

— A! mój Boże!... panie... co to takiego? — woła drżącemi usty pani de Terrenoire, blada jak marmur.

Przeczuwa, że to jutrzenka szczęśliwych dni dla jej Elizy jedynej i nie śmie wierzyć własnej swojej myśli, która jej przychodzi do głowy.

Leon podprowadza ją do drzwi.

— Zaczekaj! zaczekaj!... droga mamo Krystyno — mówi jej ze śmiechem. — Ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła... Pociesz się jednakże jeżeli będziesz posłuszna, dowiesz się wkrótce o wszystkiem.

— Ale teraz powróć razem z naszą Elizą, dobrze?...

Pani de Terrenoire wchodzi na schody. Leon obładowany bukietami, wiązankami i wazonami, niknie w głębi korytarza, wiodącego do ogrodu.

Ogród ten rozszerzył on z wiosną, zakupiwszy grunta przyległe. Znakomici ogrodnicy zrobili z niego cuda. W głębi przytykającej do sąsiedniego parku, oddzielonego tylko niskim żywopłotem, zbudował lekki pawilon, ulubioną siedzibę Elizy, w której studja swoje odbywa.

Lydja bowiem, dosięgła szczytu poświęcenia, jakie sobie nakazała. Przekonawszy się o głębokiem uczuciu, zrodzonem w sercu tego, którego ukochała i szlachetnym charakterze ślicznej Elizy, zrzekła się ostatnich swoich nadziei, dając swej rywalce wszystko to, czego jej nie dostawało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 30 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Katarzyny Seneńskiej, panny, jutro 1 maja, Filipa i Jakóba, apostołów, pojutrze Zygmunta, męczennika i Atanazego.

Dziś rozpoczyna się nabożeństwo Majowe, które przez cały maj odprawiać się będzie w kościołach krakowskich:

OO. Augustjanów jutro o godzinie 7 rano wotywa solenna przed obrazem Najśw. Marji Panny, w końcu litanja; w kościele św. Barbary o godzinie 6 rano; u Bożego Ciała na Kazimierzu dziś o godz. 7 wieczorem z wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszce; u OO. Dominikanów jutro o godzinie 6 rano, wieczorem litanja, kazanie rano i wieczór przy wystawieniu Najśw. Sakramentu; u SS. Felicjanek na Smoleńsku, OO. Franciszkanów, OO. Jezuitów, św. Józefa, OO. Kapucynów o godz. 6 rano, wieczorem litanja; u OO. Karmelitów na Piasku w kaplicy o godz. 9 rano. wieczorem zaś we święta i w niedziele o godz. 6, w inne dnie o godz. 7 wieczór; w kościele Najśw. Marji Panny, u św. Marka, księży Misjonarzy na Stradomiu o godz. 6 po południu; u OO. Paulinów na Skałce o godz. 8 rano nabożeństwo majowe; w kościele św. Piotra, u OO. Reformatów msza św. o godz. 6 rano, zaś o godz. 7 wieczór litanja; w kościele św. Tomasza w każdą niedzielę i święto o godz. 7 rano msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Jutro w kościele św. Florjana na Kleparzu wotywa straży pożarnej m. Krakowa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu polować wolno jedynie na cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki i głowacice, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 17, zachód przypada o godzinie 6 minut 56, dłngość dnia godzin 14 minut 39.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Marszałek krajowy hrabia Badeni w dwie godziny po przyjeździe do Krakowa udał się do krajowego powszechnego szpitala św. Łazarza, celem dokonania lustracji, zupełnie niezapowiedzianej i niespodziewanej. Jego Ekscelencja zwiedzał szpital od g. 9 — 12 w południe. Oprowadzany przez dyrektora szpitala prof. dra Ponikłę, oglądał dokładnie oddziały chorych, gdzie potrzebnych wyjaśnień udzielili też prymarjusze oddziałów, zwiedził i zbadał dokładnie urządzenia administracyjne, ekonomiczne i kuchnię szpitalną; nakoniec polecił sobie przedstawić urzędników szpitala, zbadał księgi, akty urzędowe i kasę. Z żywem zainteresowaniem wysłuchał wyjaśnień co do wszelkich szczegółów sanitarnych, administracyjnych i ekonomicznych, udzielając co do wielu rzeczy stosownych wskazówek, które świadczyły o gruntownej znajomości spraw szpitalnych i o żywej trosce o racjonalny rozwoj tych instytucyj humanitarnych przy możebnem uwzględnieniu funduszu szpitalnego i krajowego. Jego Ekscelencja niejednokrotnie wyraził swe zadowolenie co do obecnego stanu szpitala i jego urządzeń.

Ze szpitala św. Łazarza po godz. 12 w południe udał się p. Marszałek do Najprzew. księcia biskupa krakowskiego ks. Puzyny, a następnie przybył do prezydjum magistratu krakowskiego do p. prezydenta Friedleina, gdzie zabawił blisko kwadrans.

Wieczorem na cześć p. Marszałka odbył się objad u księcia biskupa w gronie zaproszonych osób. Dzisiaj udzielać będzie p. Marszałek audjencyj w pałacu Spiskim, gdzie między innemi przedstawi mu się Rada miejska krakowska, oraz Rada powiatowa.

Kapituła Braci Miłosierdzia, która się odbyła w Wiedniu w niedzielę, 26 b. m., mianowała Ojca Bruckera prowincjonałem dla austro-czeskich prowincyj. Przeorem dla Krakowa ponownie mianowanym został O. Laetus Bernatek, przeorem zaś dla Zebrzydowic O. Wendelinus Gabrlik.

Przedstawienia w teatrze krakowskim miejskim rozpoczynać się będą od dzisiaj o godzinie w pół do 8 wieczorem.

Na dochód rodziny po ś. p. Wincentym Rychlingu urządza krak. Towarzystwo muzyczne w poniedziałek dnia 11 maja 1896 roku koncert w sali Sokoła. Współudział w koncercie przyjęła zaszczytnie znana za granicą śpiewaczka, pani Irena Vincenti, która umyślnie w tym celu z Berlina przyjeżdża, nadto pna Zofja Sułkowska, wiolinistka i chór męski. Bilety w cenie 1 złr. za krzesło wydaje kancelarja Towarzystwa muzycznego.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj przyaresztował inspektor policji p. Noga, nałogową złodziejkę, Marjannę Kręciak, która od 1876 roku już 12 razy karaną była za zbrodnię kradzieży. Kręciak tym razem okradła swoich służbodawców z biżuterji i innych kosztowności, przeszło na 300 złr. Część większą skradzionych rzeczy odebrano.

Tegoż dnia aresztowano Reginę Kewien, specjalistkę od kur. Nosiła ona ze sobą ziarna i jak ryby na wędkę wabiła na nie kury. Złapaną kurę ukrywała pod fartuchem. Skradziony drób sprzedawała żydom.

Jana Surówkę, czeladnika szewskiego, aresztowano wczoraj za to, że w szewskiej pasji tak silnie ugodził kopytem w głowę własnego majstra, że ten krwią się zalał. Majstra p. Gwoździa, opatrzył lekarz, a Surówkę za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała pomieszczono w lokalu św. Michała.

Sokoł Podgórski ku uczczeniu 105 rocznicy Konstytucji 3 maja, urządza w niedzielę d. 3 maja uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym na Podgórzu; wieczorem zaś w sali Sokoła odbędzie się uroczysty wieczór wokalno-muzyczny, w połączeniu z deklamacją. W śpiewie solowym przyjmie udział panna Stanisława Heumann z Krakowa.

W wieczorku patrjotycznym w sali Strzeleckiej między innymi przyjmie udział p. C. Zawiłowski, skrzypek i chór akademicki.

Succi zdemaskowany? Biedny Succi! Nawt on znalazł takiego, który go — zdemaskował! Lekarz pewien ogłosił w drugorzędnym wiedeńskim dzienniku, że Succi, który we wtorek szczęśliwie swój trzydziestodniowy post zakończył i zjadłszy sutą ucztę wyjechał do Preszburga, drwił sobie z całego świata i oszukiwał go w sposób haniebny. W dwudziestym piątym dniu postu Succiego lekarz ten, z nazwiska nieznany, wszedł nagle, bez wszelkich formalności, jakby instynktem wiedziony do mieszkania Succiego i zastał go do przy — befsztyku! Kelner nalewał mu właśnie szampana! Succi przyjął niespodziewanego gościa z pewnem zakłopotaniem, odzyskał jednak odrazu przytomność i począł wmawiać w przybyłego, że potrawy przeznaczone były dla... kelnera. Kilku lekarzy szpitala powszechnego postanowiło wobec tego wezwać komitet nadzorujący do przeprowadzenia ścisłego śledztwa. Anonimowy oskarżyciel nie dodaje wszakże wyjaśnienia, jakim sposobem befsztyk i szampan mogły przyczyniać się do gwałtownego zmniejszania się wagi głodomora. Komitet nadzorujący zapewnił w dziennikach, że czuwał nad Succim dniem i nocą, i nie dostrzegł nic podejrzanego i wezwał anonimowego demaskatora, aby poparł dowodami bardziej pozytywnemi swoje gołosłowne twierdzenia.

W ostatniej chwili telegrafują nam w tej sprawie z Wiednia: Okazuje się prawdą, iż Succi pościł tylko przez dwadzieścia pięć dni. Że przez te dwadzieścia pięć dni rzeczywiście pościł, zaręcza jaknajuroczyściej lekarz Succiego, dr. Limböck. W dniu dwudziestym piątym zawiadomił Succi dra Limböcka, że wypił buljon, czekoladę i zjadł dwa jaja. Do tego jednak, że jadł befsztyk i pił szampana nie przyznał się nikomu. Wogóle zatrzymanie dotychczas tych szczegółów w tajemnicy, rzuca niekorzystne światło na lojalność Succiego. Nikt z członków komitetu nadzorującego, prócz dra Limböcka, nie wiedział wcale o tych szczegółach. Succiego zdemaskował pewien lekarz pułkowy, dr. B., w sposób zupełnie przypadkowy.

Składki. P. Emila Wąsikiewicz z Bochni naedsłała na szkołę polską w Białej 2 złr., zebrane podczas przedstawienia teatralnego dzieci w dniu 26-go kwietnia.

P. Aleksander Paczowski, notarjusz w Makowie, przysłał 5 złr. zamiast złożenia wieńca na trumnie śp. Józefa Wassilki, nadinżyniera kolei północnej — na rzecz wyjątkowej nędzy do uznania Redakcji.

W kościele Marjackim podczas nabożeństwa majowego kazania w ciągu miesiąca wygłoszą: W każdą sobotę i niedzielę ks. Bakanowski; w poniedziałki ks. Leszczyński; we wtorki ks. Nieć; we środy ks. rektor Tadeusz Chromecki; we czwartki ks. kan. Bielenin; w piątki ks. Gawroński, proboszcz z Biskupic.

Kazanie na rozpoczęcie w piątek popołudniu wygłosi ks. kan. Wojciechowski.

Szkoła ludowa. Z polecenia głównego zarządu Towarzystwa szkoły ludowej, krakowskie koło męzkie tegoż Towarzystwa na mocy uzyskanego pozwolenia Rady szkolnej krajowej, otwiera pierwszą szkołę bezpłatną dla analfabetów—mężczyzn.

Ogromny w naszem mieście procent ludności, pozbawiony wszelkiego wykształcenia nie tylko wywiera przygnębiające wrażenie na zwolennikach oświaty, ale daje się nawet silnie odczuwać w stosunkach życiowych. Dość powiedzieć, że na paruset posłańców publicznych (expresów) zaledwie jedna dziesiąta umie czytać, z tego powodu trudno jej użyć do wielu czynności, wymagających choćby prymitywnego wykształcenia. Starsza czeladź rzemieślnicza, służący, stróże domowi i t. d., składają się również po większej części z analfabetów, na czem tracą tak oni sami jak i służbodawcy.

Gdyby jednak pominąć nawet te względy praktyczne, tak silnie z natury swojej odbijające się na stosunkach ekonomicznych, to już ze względów moralnych, ze względu na dobro powszechne, którego potężną dźwignią jest oświata, należy sobie życzyć poprawy tego ze wszech miar przykrego stanu.

Z tego powodu Koło męskie krakowskiego Towarzystwa Szkoły ludowej ma niepłonną nadzieję, że wszyscy ludzie dobrej woli przyjdą z pomocą jego przedsięwzięciu i nie uchylą się tak od moralnego jak i materjalnego poparcia pierwszej szkoły analfabetów. Od powodzenia jej bowiem będą zależeć dalsze projektowane usiłowania w tym kierunku.

Pierwsza szkoła dla analfabetów płci męskiej otwartą zostanie dnia 3 maja o godz. 3 popołudniu

w szkole miejskiej ludowej na Kleparzu. Nauka odbywać się będzie raz na tydzień w każdą niedzielę przez dwie godziny popołudniowe. Udzielania jej podjęli się łaskawie nauczyciele krakowskich szkół ludowych, a obowiązek kierownika zakładu przyjął ze szlachetną gotowością p. dyrektor Aleksander Pająk.

Przedmiotami wykładowemi będą: religja, nauka czytania, pisania i rachunków. Nauka będzie zupełnie bezpłatną.

Podając o tem do wiadomości publicznej, upraszamy pp. majstrów, służbodawców, ażeby czeladź swoją i służbę zachęcali do zapisywania się do otwierającej się szkoły.

Zapisy odbywać się będą zacząwszy od czwartku do soboty włącznie w godzinach popołudniowych (od 3—4) i w niedzielę (od 10—12 rano) w kancelarji szkoły miejskiej na Kleparzu.

Koło męskie spodziewa się również, iż ludzie, którym dobro oświaty leży na sercu, nie uchylą się od datków na cel utrzymania tej szkoły i na założenie szkół dalszych, gdyż pożądanem jest ze względów pedagogicznych, aby ilość uczniów w jednej szkole nie przekraczała liczby kilkudziesięciu. Wszelkie ofiary na ten cel składać można u skarbnika Koła p. Reinera (firma A. Schulz, Rynek główny) i w kancelarji dra Szaflarskiego (Mały Rynek, nr. 1 II. piętro). *Zarząd Koła.*

Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazjum św. Anny, którzy w r. 1886 składali egzamin dojrzałości, odbędzie się w Krakowie w d. 26 czerwca b. r.. Wszystkich kolegów upraszamy o zgłoszenie się i podanie adresu na ręce dra Ciechanowskiego (Starowiślna 23), poczem listownie udzielimy bliższych szczegółów.

Adam Chmiel, Guido Friedberg, St. Ciechanowski, w imieniu przebywających w Krakowie.

Upraszamy polskie dzienniki o łaskawe powtórzenie niniejszej wzmianki.

Młodzież szkół średnich w 105 rocznicę Konstytucji 3 maja, urządza nabożeństwo pamiątkowe (2 maja) o godzinie wpół do 7 rano w kościele księży Pijarów.

Wystawa kwiatów. Specjalnie uwiadomionych gości, członków Tow. strzeleckiego i członków Tow. ogrodniczego zapraszamy na otwarcie wystawy dnia 1 maja b. r. o godz. 10 rano w sali strzeleckiej. — Dla publiczności sala otwartą będzie o godz. $10^1/_2$ rano.

W Czytelni dla kobiet przy ul. Poselskiej l. 8, odbyła się dnia 27 bm. pogadanka „O cywilizacji w starożytnym Egipcie", którą wypowiedział p. Benedyktowicz. Prelegent rozwinął przed słuchaczkami życie rodzinne, towarzyskie i publiczne starego Egiptu i jego religji; podstawą tematu pogadanki były badania, dokonane po odkryciu klucza do pisma hjeroglificznego; pogadanka ta była równie zajmująca, jak i pouczająca. Za co dzięki i oklaski były wyrazem wdzięczności słuchaczek. Ciąg dalszy pogadanki odbędzie się w piątek d. 1 maja o godz. wpół do 6-ej wieczorem.

Awans majowy w armji. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące nominacje: Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Eugenjusz mianowani zostali jenerałami dywizji, arcyksiążę Leopold Salvator jenerałem brygady, arcyksiążę Piotr Ferdynand porucznikiem. Nadto obejmuje awans teraźniejszy nominacje 13 jenerałów brygady jenerałami dywizji, 39 pułkowników jenerałami brygady i wielu innych oficerów. Wiceadmirał Eberau awansował na admirała.

Z poczty. Urząd pocztowy w Grabowej (powiat Kamionka Strumiłowa) zostaje z dniem 30 kwietnia b. r. czasowo zwinięty. Z tego powodu przydzielono miejscowości Grabowę i Jabłonówkę do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Busku.

Zamach morderczy. W sobotę w koszarach miejskiej lwowskiej straży akcyzowej na rogatce Janowskiej, postrzelił były strażnik akcyzowy Bazyli Łapiński drugiego strażnika, Aleksandra Króla w zamiarze pozbawienia go życia. Bazyl Łapiński, rodem z Dobromila, lat dwadzieścia liczący, w ciągu dwuletniej swej służby przy straży akcyzowej kilkakrotnie był karany za rozmaite przekroczenia służbowe, o które oskarżył go Aleksander Król przed przełożonym. To samo miało miejsce przed sześcioma dniami, tym razem jednak oddalono już Łapińskiego ze służby. Utrata posady zrodziła w nim widocznie żądzę zemszczenia się na Królu, któremu wyłącznie przypisywał całą winę niepowodzenia. Onegdaj już zrana kupił—jak twierdzi—w zamiarze pozbawienia się życia, 6-strzałowy rewolwer, a gdy mu tenże w ciągu dnia znajomi odebrali, nabył wieczorem drugi. Wczoraj rano udał się do powyższych koszar, gdzie zastał Króla leżącego w łóżku. Wyczekawszy na stosowną chwilę, gdy wreszcie sam na sam pozostał w pokoju z Królem, wydobył nagle z kieszeni rewolwer i strzeliwszy do przeciwnika, zranił go w okolicę 8 żebra. Napadnięty zerwał się z łóżka i zanim jeszcze morderca po raz drugi zdołał dać ognia, pochwycił go za rękę, poczem przy pomocy innych strażników, którzy nadbiegli na krzyk Króla i odgłos strzału, ubezwładniono zbrodniarza. Rana zadana Królowi nie jest groźną, zaopatrzyło ją pogotowie stacji ratunkowej. Łapiński, którego bezzwłocznie uwięziono, tłómaczy się wykrętami, że wydobył rewolwer, chcąc odebrać sobie życie, Król zaś, posądzając go o inny zły zamiar, usiłował wydrzeć mu broń, która podczas szamotania się przypadkiem wypaliła i zraniła Króla.

Odznaczony rokietą i mantoletą został w Tarnowie ks. dr Stanisław Dutkiewicz, prof. Seminarjum biskupiego. Odznaczenie to sprawiło pośród znajomych szczere uznanie i wesele.

Odezwa. Katolicka gmina Kamień (powiatu Nisko, w Galicji), licząca dnsz niemal 5.000, zajęła się szczerze budową kościoła ze składek dobrowolnych i łaskawych darów, o kosztorysie 30.000 złr. a. w. Z uzyskanego dotąd funduszu 12.000 złr. a. w. wznoszą się już mury świątyni pańskiej, która, by na niej zabłysnął krzyż Boży w lazury, pragnie pomocy serc bogobojnych i dobroczynnych.

Odzywamy się do nich z prośbą o poparcie dzieła tak wzniosłego, Bogu miłego — za co Najwyższy hojnie pobłogosławi! — Kamień (powiatu Nisko, w Galicji) dnia 30 marca 1896. Imieniem komitetu budowy kościoła: *Ks. Mikołaj Wróblewski* proboszcz, *Marcin Pieroy, Stanisław Kumięga, Marja hr. Rességnier, Aleksander Konstanty Kinsky,* człon. komit. przewodniczący.

„Podgorskaja Rada". Ogólne zgromadzenie członków Tow. "Podgorskaja Rada" odbyło się 23 b. m. w Stryju. Z *Hałyczanina* dowiadujemy się, że zebranie to było bardzo liczne (przybyło 300 członków) i wielce ożywione. Z porządku dziennego włościanie omawiali różne aktualne kwestje polityczne. Między innemi krytykowano ostatnią sesję sejmową, nie szczędząc ostrych zarzutów ustawie łowieckiej, wreszcie projekt reformy wyborczej hr. Badeniego spotkał się z surową oceną włościanina Wasyla Dobaszowskiego. Po mowach, podnoszących solidarność wiedeńskich antysemitów, uchwaliło zgromadzenie wysłać dziękczynny telegram posłom: Romańczukowi, Luegerowi i Pernerstorferowi za ich ostatnie znane mowy w parlamencie.

Zawsze oni. Przed trybunałem karnym w Stanisławowie stawał w tych dniach właściciel realności w Winogradzie, Dawid Trinczer, który już od dziewięciu lat trudnił się lichwą. Ofiarami jego byli głównie włościanie. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Trinczera na sześć miesięcy kary i 600 złr. grzywny.

Ze Stryja piszą: Jakiś wszystkowiedzący żyd wyłudza tu od ludzi łatwowiernych pieniądze od kilku dni pod pretekstem przepowiadania przyszłości. Oszust ów chwali się, że tylko w przejeździe zawadził o Galicję i dla mieszkańców ją cenę zniżył! Lokal, który obrał sobie za rezydencję, jest przez cały dzień i wieczór w formalnem obleżeniu, przeważnie przez płeć piękną i ludzi, mających pretensję zaliczać się do inteligencji umysłowej (?!). Ponieważ ci, którzy mieli zaszczyt słuchać o swej przeszłości stanowczo powiadają, że jej nie odgaduje, a o przyszłości dużo w kominie pisano, przeto władze nasze powinny od łaski tego "wszystkowiedzącego syna Izraela" uwolnić miasto. Tak każe sumienie.

Z Tarnopola donoszą, że w sklepie korzennym tamtejszej ruskiej Torhowli jeden z jej funkcjonarjuszów, przez nieostrożność lub z figlów, zamiast kieliszka wódki, podał wyskok octowy dozorcy szpitala Michałowi Lityńskiemu, 72-letniemu starcowi. Szybka pomoc lekarska uratowała życie zatrutego, ale do zupełnego zdrowia nie wróci on więcej, gdyż ma kiszki mocno popalone. Prymarjusz szpitala, gdzie chorego pielęgnowano, przedstawił tę sprawę prokuratorji.

Znachor. Na jednem z przedmieść w Przemyślu, osiadł Benedykt Iskrzycki, który twierdzi, iż posiada pismo tajemnicze o tak czarownej sile, że każdy chory, gdy go się dotknie, chociażby był w agonji, zdrowie odzyskać musi. Z tego pisma Iskrzycki czerpie także swoje recepty i rozdaje pomiędzy wierzących, oczywista za brzęczącem wynagrodzeniem. Temi dniami uszczęśliwił maścią na gościec Katarzynę Pilawską. Maść nie pomogła, owszem Pilawska tak zaniemogła, że musiano ją odstawić do szpitala. W szpitalu podała nazwisko „lekarza", którym się następnie zajęła policja.

Samobójstwo. Były sekretarz Rady pow. tarnowskiej, Kuchinka, odebrał sobie życie dnia 23 b. m. w Schodnicy, z powodu ciężkiej choroby fizycznej i kłopotów finansowych.

Żydzi na roli. Z okazji odbywających się obecnie wyborów radców Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie, warszawskie *Słowo* pomieszcza ciekawe cyfry, wykazujące udział żydów w większej własności ziemskiej Królestwa polskiego. Według art. 12 ustawy Towarzystwa, wyborcami są wszyscy stowarzyszeni pełnoletni i do działań prawomocnych zdolni, których dobra są obciążone pożyczką Towarzystwa w ilości najmniej 3.000 rubli, z wyjątkiem takich, którzy podzielili dobra swoje na części, bez hipotecznej segregacji pożyczki, oraz kobiet niezamężnych (za właścicielki zamężne prawo udziału w zebraniach mają ich mężowie). Otóż takich wyborców było w roku 1894 razem 4.814, a pomiędzy nimi 288, czyli 6 procent żydów; w roku bieżącym jest ogółem 4.994 wyborców, zaś 247 żydów, czyli 5 procent. Z cyfr tych okazuje się, że gdy ogólna liczba wyborców, czy to skutkiem parcelacji, czy z innych powodów wzrosła, liczba żydów wyborców pomiędzy nimi zmniejszyła się. „Uderzającemi — tak kończy *Słowo* — są przytem: znaczna redukcja własności żydowskiej w guberniach warszawskiej i kaliskiej, a znaczne jej powiększenie w guberni suwalskiej, gdzie stosunek procentowy żydów-właścicieli do 11·6 proc. już sięga. Bądź co bądź, cyfry powyższe świadczą, że ziemia zbyt często staje się u nas przedmiotem spekulacji".

Dowóz z Rosji mięsa do Austrji we wszelkiej formie został wzbroniony.

Autentyczne podanie. Prześwietna ck. Dyrekcjo! W pokorze podpisana ck. manipulantka pocztowa jest w tem szczęśliwem położeniu, iż posiada już narzeczonego, imieniem Sabin — jak to zapewne i do wiadomości wysokiej władzy dojść musiało.

Gdy atoli przestrzeń dzieli mię od Niego — choć myślą zawsze On przy mnie — toż zrozumie Prześwietna Dyrekcja — iż zatęskniłam już dawno doń — że pragnęłabym oglądać znowu przez jakiś czas mego ukochanego Sabinka — byśmy wzajem napatrzeć sobie i narozmawiać się mogli.

Mając tak ważne powody — ośmiela się w pokorze podpisana prosić o łaskawe udzielenie jej jednomiesięcznego — do ogłoszenia zapowiedzi niezbędnego urlopu — by mogła fruwać na skrzydłach w objęciach ukochanego — by zaczerpnąć i wlać świeżych soków w zbolałe swe serce — by tęskonta opuściła nareszcie jej duszę — e t. c.

Zapewne miłem jest uczucie przełożonej władzy—gdy spoglądając z góry widzi silnych, zdrowych, czerstwych współpracowników, też zapewne i prośba podpisanej — mająca na celu przysporzenie tych uczuć Wysokiemu Kierownictwu — uwzględnioną będzie.

Zarazem nieomieszka podpisana zawiadomić o nastąpić mającym związku — oraz innych radosnych wypadkach.

Kraków d. 27/4 1896 r.

Manipulantka i kandydatka Stanu małż.

Konkursy. Izba notarjalna w Przemyślu ogłasza konkurs na posadę notarjusza w Dolinie, opróżnionej po zmarłym tamże notarjuszu Bronisławie Gumińskim, a ewentualnie na takąż posadę w innej miejscowości okręgu przemyskiego. Termin do 16 maja b. r.

Rada szkolna okręg. w Limanowej rozpisuje konkurs na posady nauczycielskie, między innemi na posadę rz.-kat. katechety w 5-klasowej szkole mieszanej w Limanowej z płacą roczną 450 złr. i 45 złr. dodatku na mieszkanie. Termin do 31 maja b. r.

Licytacje. Namiestnictwo we Lwowie rozpisuje licytację ofertową w celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konwersacyjnych na gościńcach państwowych w Brzeżańskim okręgu budowniczym w latach 1896, 1897 i 1898. Licytacja 6 maja b. r. Oferty nadsyłać do starostwa w Brzeżanach.

Takaż sama licytacja, na te same lata odbędzie się w starostwie w Sanoku. Do wzięcia droga Baligrodzka w sekcji Baligród w sanockim okręgu budowniczym. Licytacja 6 maja b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 97 i 98).

Zarząd krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" składa niniejszem serdeczne podziękowanie W. Pani Wieliczkowej za ofiarowanych na powiększenie funduszu budowy szkoły polskiej w Białej 470 egzemplarzy bardzo cennych poezji utalentowanej młodziutkiej autorki ś. p. Br. Wieliczkownej. — Poezje te nabywać można we wszystkich księgarniach krakowskich.

Składki. P. J. Filipowicz, auskultant w Dukli przysłał 15 złr., zebrane na imieninach u sędziego pow. p. Wojciecha Wiatra w Dukli na cele publiczne, a mianowicie: 1) na rzecz szkoły polskiej w Białej 5 złr., 2) na rzecz domu narodowego w Cieszynie 5 złr., 3) na weteranów z 63 r. 5 złr.

Ks. Steczko Izydor z Polany Wielkiej przysyła 2 złr. z funduszu ś. p. Katarzyny Łukasik dla „Sierot uczęszczających do szkół średnich i t. d.", stosownie do zamieszczonego ogłoszenia w *Głosie Narodu.*

Nekrologja. Ludwika Węgrzynowska, siostra Zakonu PP. Felicjanek na Smoleńsku, lat 55, zmarła w Krakowie 28 b. m.

Malwina Jędrkiewicz, siostra Zakonu PP. Felicjanek na Smoleńsku, lat 63, zmarła dnia 28 b. m.

Konrad hr. Colonna Walewski, były marszałek szlachty gubernji warszawskiej, przeżywszy lat 82, zmarł w Krakowie 29 bm. Pogrzeb odbędzie się jutro w piątek 1 maja o godzinie 3 po południu z domu pod l. 18 przy ulicy św. Jana.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Ku uczczeniu pamięci przedwcześnie zmarłego autora ś. p. Wacława Sawiczewskiego, dyrekcja krakowska wznowiła wczoraj dramat jego, nagrodzony 2 premją na konkursie krajowym (a nieodznaczony, jak pisze afisz teatralny) p. t. „Na bezdrożach". Publiczności było bardzo niewiele — ale ta, co była, wysłuchała dzieła poważnie i z uwagą. „Na bezdrożach", pomimo licznych melodramatycznych efektów, pomimo niezręczności scenicznej, wytłómaczonej bra kiem rutyny zawodowej u autora, należy bezsprzecznie do wybitnych sztuk z ostatniej doby. Jest tam myśl, jest obserwacja, jest znajomość chaty wiejskiej. Słu-

chając scen między braćmi Kamykami, ostatniej w akcie IV, lub szlachetnych porywów Józefa w ostatnich obrazach — przebacza się chętnie autorowi nawet ten jego pessymizm młodzieńczy. Sztukę u nas grano gorączkowo. Na szczerą pochwałę zasłużyli panie Siennicka, Trapszo. Sznage i Senowska, pp. Rygier, Śliwicki, Solski, Trapszo i Zboiński M.

* Niektóre dzienniki poznańskie, a za niemi i inne ogłosiły, że dyrekcję teatru Poznańskiego z nowym sezonem objąć ma autor zawsze wesołych komedyj „Wicka i Wacka“ i „Państwa Waców“, p. Zygmunt Przybylski. O sprawie tej pisze *Gazeta polska* warszawska i kategorycznie zaprzecza owym pogłoskom. Autor korespondencji w *Gazecie polskiej*, jak sam zapewnia, jest poinformowany jak z najlepszego źródła. Pan Przybylski obejmuje na współkę z aktorem Dobrzańskim (znanym w Krakowie pod pseudoninem Saganowski) dyrekcję teatru ogródkowego letniego w Warszawie „Wodewil“.

* Mianowanie Masseneta na miejsce dyrektora Konserwatorjum zostało w tych dniach postanowione w Paryżu. Poprzednikiem na tem stanowisku był, jak wiadomo, Thomas.

* Wielkie sceny włoskie ułożyły się już do snu letniego. La scala w Medjolanie zamknęła sezon operą „Andrzej Chénier“ Humberta Giordano, w Neapolu teatr San Carlo pożegnał się z publiką „Cyganerją“ Pucciniego, w Rzymie zakończył porę zimową „Chatterton“ R. Leoncavalla. Za to w teatrze Costanzi w Rzymie kończy się sezon operowy z „Traviatą“, w osobie słynnej Gemmy Belincioni, trzeciej żony extenora Roberta Stagno. Niebawem zaś usłyszą Rzymianie jednoaktówkę kompozytora Settacioli, flecisty orkiestry teatru Costanzi p. t. „Siostra Marka“. Żeby jednak nie brakło nowości teatralnych, więc w mieście Bari, (gdzie pochowaną jest królowa Bona), przedstawiono operę w jednym akcie p. t. „Donna Flor“, kompozycji miejscowego muzyka, Van Westerhouta. Straszne rzeczy dzieją się w tym jednym akcie. Zdradzony przez żonę Hiszpan Olivarez, młody wenecjanin, wchodzący po jedwabnej drabince do alkowy jego żony (rzecz dzieje się w Wenecji), mąż chwytający na uczynku kochanka żony, podcinający drabinkę i to wszystko w noc księżycową, nad laguną, przy śpiewie gondolierów, z dodatkiem hananery, miłosnych duchów, wybuchów uczucia — czy może nie dosyć? O muzyce recenzje miejscowe wyrażają się pochlebnie, ale libretto chyba nie grzeszy ubóstwem operowej dramatyczności à la Victor Hugo... Opera kończy się wpadnięciem kochanka do laguny, rozpaczą hiszpanki i złośliwym tryumfem zdradzonego męża — Otella z jednoaktówki.

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek dnia 30 b. m. „Pan Dyrektor“, komedja w 3 aktach Bissona i A. Carre'a z francuskiego po raz trzeci. W piątek 1 maja „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach W. Szekspira z muzyką Flotowa (przedstawienie popularne). W sobotę 2 maja „Jadzia wdową“, komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (nowość). W niedzielę 3 maja „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

Policmajster wspólnikiem złodziei.

II.

Na wiosnę 1893 r. rozpoznano w jednej z radomskich gospód żyda, Ischela Hersza Silbera, który uciekł, klikanaście lat temu, z więzienia włodzimirsko-wołyńskiego. Rozpoznał go niejaki Szmukler. Policmajster Kiryczenko, wdawszy się w tę sprawę, zaczął wymyślać Szmuklerowi, że rzuca potwarz na osobę zupełnie niewinną, zagroził mu wysłaniem etapem do powiatu włodzimirsko-wołyńskiego, a wreszcie osadził go w areszcie policyjnym. Szmukler wobec tego, za namową szynkarza, Blatta, cofnął swoje zeznania, zbiega Silbera Kiryczenko uwolnił, a pieniędzmi i kosztownościami, znalezionemi przy Silberze, podzielił się z szynkarzem Blattem.

Innym razem Kiryczenko wydał rozkaz, zabraniający stanowczo sprzedawania na Wale wszelkich artykułów żywności i zatrzymywania się tam fur wiejskich, wbrew odnośnemu orzeczeniu władzy gubernjalnej. Wówczas kupcy, idąc za radą szynkarza Blatta, zebrali 200 rubli i wręczyli je przez pośrednika policmajstrowi. Po upływie dni kilkunastu policmajster pieniądze zwrócił z odpowiedzią, „że starania nie mogą być uwzględnione“. Kupcy znów zwrócili się o pośrednictwo do Blatta, który początkowo proponował im, aby dali Kiryczence 1.000 rubli, potem po długich targach oświadczył, że Kiryczenko potrzebuje najmniej 500 rubli. Nazajutrz po otrzymaniu datku, Kiryczenko istotnie zakaz swój cofnął. Zniesienie zakazu trwało tylko jednak przez pół roku. Po upływie pół roku policja znowu zaczęła spędzać przyjezdne fury. Blatt zwrócił tedy uwagę kupców, że z okazji Nowego Roku należy koniecznie policmajstrowi ofiarować jakiś prezent. Kupcy odmówili, a jeden z nich odważył się przypomnieć policmajstrowi wzięte 500 rubli. Kiryczenko zaparł się i zwalił wszystko na Blatta. Ostatecznie jednak Kiryczenko wziął znów przez Blatta 50 rubli i zakaz ponownie cofnął.

Akt oskarżenia przytacza inne jaskrawe przykłady łapówek; za niezamykanie jakiejś żydowskiej piekarni otrzymał Kiryczenko raz 15 rubli, po trzech miesiącach wyłudził znowu 25 rubli, za pozwolenie na przebudowę innej piekarni 50 rubli, za pozwolenie zbierania w szynku składek na muzykę 100 rubli i t. d. Kiryczenko wydał w r. 1893 zarządzenie wczesnego zamykania restauracji. Na to *conto* zamówił w restauracji hotelu francuskiego wspaniałą kolację na 40 osób; nazajutrz po kolacji, Kiryczenko spotkawszy na ulicy właściciela restauracji, Kurca, rzekł mu: „Dziękuję panu, kolacja była doskonała“. O zapłaceniu nie było mowy, ale Kurcowi nie czyniono przeszkód w otwieraniu restauracji do trzeciej w nocy. Wobec innego restauratora Rojewskiego Kiryczenko rzekł: „Ja w Radomiu tyle lat jestem policmajstrem, a wy nie chcecie mnie zrozumieć! Ja was dusić będę; wy mnie poznacie, jak po kieszeniach zacznę was macać!“ Rojewski posłał wobec tego Kiryczence kosz wybornego wina i zaraz dostał pozwolenie na otwieranie restauracji do drugiej w nocy. Podobnych przykładów przytacza akt oskarżenia bez liku.

Obok Kiryczenki i Warłamowa, na ławie oskarżonych zasiada młody strażnik ziemski Głowacki, który brał łapówki za załatwianie spraw paszportowych i na tym procederze zarobił ogółem 12.000 rubli. Razem z przedajnemi urzędnikami pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej ich pośrednicy, żydzi Szamsia Blatt i Josek Chwat. Do rozprawy, która potrwa przez tydzień, zawezwano 177 świadków.

W uzupełnieniu podanego wczoraj streszczenia aktu oskarżenia przeciw policmajstrowi radomskiemu Kiryczence i wspólnikom przytoczyć należy jeszcze ustępy dowodzące, że nietylko Warłamow i Jakowlew, ale i sam Kiryczenko pozostawał w porozumieniu ze złoczyńcami. Ktokolwiek zgłaszał się do niego, aby prosić o obronę przed szajką złodziejską, spotykał się z grubijańskiem wymyślaniem, czasem nawet z czynnemi zniewagami i aresztowaniem. Kiedy ktoś przyniósł mu dowody nadużyć strażników, Kiryczenko groził mu uwięzieniem, krzycząc: „ja ci pokażę, jak szpiegować policję!“ Niejakiego Grünmana, który chciał Kiryczence zakomunikować szczegóły organizacji szajki złodziejskiej, odprawił słowami: „Jeżeli będziesz powtarzał podobne rzeczy, to dostaniesz sto batów!“ Osoby, które udały się do prokuratora sądu z prośbą o pomoc przeciw złodziejom, nazwał Kiryczenko „świniami“ i zrobiwszy z nimi pozorne śledztwo w sposób brutalny, doniósł kłamliwie gubernatorowi, że wszyscy podpisani cofnęli skargę. Kiedy niejaki Szpajzman przyprowadził do Kiryczenki złodzieja złapanego na gorącym uczynku, policmajster chwycił Szpajzmana za włosy, począł krzyczeć: „ja ciebie nauczę, będziesz ty do mnie złodziejów przyprowadzał, ty“, następnie zbił go kijem, osadził w areszcie, a nazajutrz wysłał bezprawnie etapem do stałego miejsca zamieszkania. Podobnież Kiryczenko bił po twarzy i kopał nogami niejakiego Gottfrieda i wielu innych.

W spółce z dwoma nadzwyczaj uprzywilejowanemi żydami Blattem i Chwatem urządzał sobie Kiryczenko także na własną rękę oszukańcze spekulacje. Tak n. p. zobowiązał wszystkich obywateli Radomia do zaprowadzenia na domach i zabudowaniach gospodarskich tablic z blachy cynkowej, z napisami. Te tablice nakazał policmajster kupować tylko u optyka miejscowego, Brylanta, który pozostawał w spółce z bratem Blatta, po cenie 5, 7, a nawet 10 rubli. Gdy fachowcy dostarczyli ofertę sprzedawania takich samych tablic po 3 rs., surowo zabronił im przyjmowania obstalunków, a gotowe już tablice skonfiskował. Podobny interes robił Kiryczenko na flagach do wywieszania w dnie galowe. Flagi wartości 90 kop., sprzedawane były przez Brylanta i Blatta po 2 ruble 50 kop. do 4 rubli. Wszystkie inne flagi konfiskował, tłómacząc, że flagi wymagają osobnej cenzury. Brylant sporządzał imienną listę kupujących i jawnie głosił, że sprzedaż pozostaje pod ścisłą kontrolą Kiryczenki. Inny pośrednik Kiryczenki, Chwat, miał wyłączny monopol na grywanie po weselach żydowskich, wieczorach i zebraniach. Inni muzykanci musieli za pieniądze wypożyczać od Chwata upoważnienie na jego imię wydane. Pewnemu żydowi, który za zezwoleniem naczelnika dywizji wezwał raz do siebie orkiestrę wojskową, groził Kiryczenko wydaleniem z miasta. Żonie muzykanta Glinkiewicza, na prośby jej pozwolenia grywać mężowi przez litość nad nią i jej dziećmi, których jedyną podporą jest ojciec, utrzymujący się z gry na skrzypcach, Kiryczenko odpowiedział: „zdechnij razem z dziećmi“.

HUMOR.

Wsiadł poeta na pegaza,
By opiewać wiosny czary,
Śpiew słowików, zapach kwiecia.
Jak obyczaj każe stary.
Lecz co rychlej zlazł z pegaza,
Zakatarzon tak okrutnie,
Że, co śpiewać zacznie słodko,
Wnet koguta szpetnie utnie.
Ach, nie dziwcie się wieszczowi,
Że dziś zawiódł was w tej mierze,
Trudno śpiewać, gdy termometr
Stoi ledwie nie na zerze...

— Obrońca w sądzie:
— Tak, szanowni sędziowie, oskarżony jest obłąkany, a rozsądne jego i jasne odpowiedzi dowodzą, iż chorobę swą ukrywa.

— Jakże ty wyglądasz?
— Przed chwilą, chociaż zupełnie jestem trzeźwy, wyrzucili mnie z szynku.
— To jabym takiego brutala gospodarza zaskarżył.
— Ba, gdybym tylko wiedział, gdzie to było.

— Zdaje się, że to pani upuściła ten wachlarz?
— Ślicznie dziękuję, ale to wachlarz mojej mamy.
— Co? Pani jeszcze ma mamę?

— Co to znaczy warta?
— Warta? Warta to jest to, co stoi na zewnątrz, gdy inni siedzą wewnątrz.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 2 tomu III-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby węgierskiej prezes ministrów Banffy złożył następujące oświadczenie: „Polityka wschodnia Austro-Węgier jest ta sama, jakiej się trzymano od szeregu lat, a polega ona na tem, aby stosunki na półwyspie Bałkańskim nie doznały zmian i aby obcy wpływ się nie uwydatnił. Postępowanie rządu serbskiego wobec zaproszenia na jubileusz węgierski, może mowca tylko uważać za wynik braku orjentacji, tudzież za objaw niegrzeczności. Rząd serbski jest za słaby, aby oprzeć się opozycyjnym żądaniom. Politycznej donioslości nie należy przypisywać tej sprawie. Rząd byłby sobie życzył, aby Serbja, jako sąsiednie i z monarchją w stosunkach przyjaźni pozostające państwo była reprezentowaną podczas uroczystości; nie uważa jednak za potrzebne czynić w tej mierze specjalnych zarządzeń. Co do poruszonej przez Ugrona kwestji Luegerowskiej, powtarza prezydent ministrów, iż rząd na tę kwestję absolutnie żadnego wpływu nie wywierał i że nie ma prawa nią się zajmować, a przeto także i na dalszy przebieg tej sprawy, żadnego wpływu wywierać nie będzie.“

Po dłuższej przerwie odbyło się we wtorek posiedzenie Izby włoskiej. W sali zgromadzili się posłowie w znacznej liczbie. Galerje zajęte. Prezydent Izby oznajmił, że gabinet przedłożył cztery „księgi zielone“ o położeniu w Afryce. Prezes ministrów Rudini przedłożył szereg projektów ustaw. Między projektami temi znajdują się także reformy, przyznane Sycylji. Projekt ten przekazany będzie specjalnej komisji. W dalszym ciągu szereg mowców interpelował rząd o rozmaite wewnętrzne sprawy. Po dłuższej dyskusji Izba unieważniła wybór socjalisty Bosca, ponieważ nie posiada przepisanego ustawą wieku. Natomiast wbrew wnioskom komisji zatwierdziła Izba wybór socjalistów Barbata i Defelicego. Na wniosek prezesa ministrów Rudiniego wyznaczono dyskusję nad położeniem w Afryce na dzień 5 maja.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Berlin 29 kwietnia. W sferach parlamentarnych zapewniają, że zakaz handlu terminowego zbożem znajdzie większość w parlamencie.

Odesa 29 kwietnia. Od Port-Saidu towarzyszy poselstwu chińskiemu wydelegowany tam ks. Uchtomskij. Li-Chung-Czang wiezie własnoręczny list cesarza chińskiego. Li-Chung-Czang złożył wizytę dowodzącemu wojskiem i naczelnikowi miasta, a do innych przedstawicieli wysłał swojego głównego sekretarza.

Odesa 29 kwietnia. W dniu wczorajszym odpłynął ztąd na daleki Wschód statek parowy floty ochotniczej „Kostroma“ z 26 pasażerami klasowymi, 14 siostrami Czerwonego Krzyża i z 696 przesiedleńcami, oraz 100,000 pudów ładunku dla kolei usuryjskiej i 130,000 pudów ładunku prywatnego.

Samara 29 kwietnia. Wczoraj na Wołdze lody ruszyły.

Konstantynopol 29 kwietnia. Minister finansów oświadczył delegatom austrjackich posiadaczów obligacyj tureckich, że W. Porta nie może przyjąć ułożonego w Wiedniu projektu pożyczki z premjami.

Wiedeń 29 kwietnia (w południe.) Lueger odzywał się na posiedzeniu klubu mieszczańskiego z wielkiemi pochwałami o hr. Badenim, którego stanowisko w ostatnich dniach było pod każdym względem lojalne, wzorowe i ożywione mądrością stanu. Badeniemu szło o uratowanie za wszelką cenę autonomji Wiednia.

Berlin 29 kwietnia (w południe). Umarł tu historyk Henryk Treitschke, autor znanej książki o kwestji żydowskiej.

Berlin 29 kwietnia (w południe). Przedmiotem powszechnej dyskusji w kołach politycznych jest

sensacyjny artykuł w *Köln.-Ztg.* Artykuł ten pochodzić ma z kół wojskowych i omawia sprawę dymisji jenerała Spitza. Sprawcą dymisji Spitza miał być tylko jenerał Hahnke, szef gabinetu wojskowego. Spitz w porozumieniu z kanclerzem i ministrem wojny wypracował plan utworzenia dla całego państwa jednego wojskowego trybunału, na którego czele stałby jeden jenerał i trzech prawników. Mimo iż plan ten królom bawarskiemu, saskiemu i wirtembergskiemu odejmował przywilej najwyższego zatwierdzania wyroków wojskowych, żaden z nich nie zaprotestował. Ku ogólnemu zdumieniu tylko cesarz Wilhelm, którego kompetencję reforma znacznie rozszerzała, oświadczył, że się z planem nie zgadza.

Sprawił to jenerał Hahnke, który wmówił w cesarza, że parlament chce się mieszać w sprawy wojskowe i ograniczać odnośne przywileje cesarza. Jenerał Hahnke utwierdził cesarza w przekonaniu, że przez przyjęcie planu Spitza straciłby wszelki wpływ na wojsko i że armja sama zdegradowanaby była do znaczenia jakiejś straży obywatelskiej. Prócz tego Hahnke oświadczyć miał cesarzowi, że rozmawiał z niektórymi deputowanymi i że może zapewnić, iż „tym ludziom wcale nie spieszy się z reformą i że zatem odroczyć ją można *ad feliciora tempora*.

Berlin 29 kwietnia (w południe). Bawią w Berlinie hr. Waldersee i hr. Caprivi. Przesilenie wybuchnąć może lada chwila. Cesarz przybył dziś o 8-mej zrana na stację Wildpark i jest podobno oburzony artykułem *Köln. Ztg.* Dzienniki w sposób bardzo gwałtowny występują przeciwko mieszaniu się przybocznych adjutantów do polityki. Nowy rząd, któryby wpływ adjutantów chciał uznać, spotka się ze stanowczą opozycją wszystkich obywatelskich kół państwa. Z wielu stron przypominają, że powodem upadku Capriviego był także artykuł *Köln. Ztg.*

Paryż 29 kwietnia (w południe). Powołanie jenerała Billota na ministra wojny ma wybitne znaczenie polityczne. Jenerał Billot jako minister wojny w gabinecie Duclerca, podał się do dymisji, dla tego, że nie chciał dekretu o dymisji księcia Orleańskiego z czynnej armji. Prawica będzie zatem prawdopodobnie popierała gabinet Melina.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 30 kwietnia (rano). Ustawa uchwalona przez Sejm galicyjski w sprawie pobierania należytości czynszowych w Samborze uzyskała sankcję cesarską.

Budapeszt 30 kwietnia (rano). W hali maszyn na wystawie jubileuszowej wybuchł znaczny pożar.

Berlin 30 kwietnia (rano). Cesarz bezpośrednio po przyjeździe do Nowego Pałacu wezwał do siebie szefa gabinetu cywilnego, Lucanusa, w godzinę potem kanclerza Hohenlohego, w samo południe zaś adjutanta Hahnkego.

Paryż 30 kwietnia (rano). Trzy księgi zielone o wypadkach afrykańskich, rozdane Izbie, zawierają 120 dokumentów.

Rokowania pokojowe z Abisyńczykami, są stanowczo zerwane. Stwierdzono, że Menelik rozkazywał wszystkich jeńców włoskich kaleczyć w sposób okrutny.

Paryż 30 kwietnia (rano). Gabinet już został ukonstytuowany. Prezydentem ministrów i ministrem rolnictwa jest Méline. Ministrem spraw zagranicznych Hanotaux. Ministrem spraw wewnętrznych Barthou. Ministrem wojny jenerał Billot. Ministrem finansów Jerzy Cochéry. Ministrem handlu Boucher. Ministrem sprawiedliwości Darlau. Ministrem marynarki adm. Besnard. Ministrem oświaty Rambaud. Ministrem kolonji Lébon. Ministrem robót publicznych Turrel.

Londyn 30 kwietnia (rano). Prezydent Transwaalu, Krüger, zamienił skazanym członkom johannesburskiego komitetu karę śmierci na karę więzienia.

Parlament wiedeński.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 30 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył prezydent ministrów projekt ustawy, zmieniający postanowienia dodatku do ordynacji wyborczej do Rady państwa w kurji gmin wiejskich. Mianowicie ma zajść zmiana w Galicji w okręgu wyborczym 22 (Stanisławów-Bohorodczany), oraz w okręgu 27 (Tarnopol, Zbaraż, Skałat). Ustawa ta, której potrzeba wywołana została utworzeniem nowych sądów powiatowych w Ottynji i Podwołoczyskach, obowiązywać będzie od dnia rozpoczęcia urzędowania przez powyższe nowo utworzone sądy powiatowe.

Dep. Pacak interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie reformy ustawy prasowej.

W dalszym ciągu dyskusji nad reformą wyborczą oświadcza dep. Ebenhoch, że partja jego będzie głosowała za paragrafem 9a) w brzmieniu komisji. Mowca oświadcza się imieniem partji przeciw rezolucji Hagenhofera o wykluczeniu czeladzi od prawa wyborczego. Mowca omawia sprawę powszechnego, równego, bezpośredniego głosowania i oświadcza, że nie leży ono wcale w programie katolickiej partji ludowej. Głosowanie powszechne jest postulatem robotników; katoliccy robotnicy pragną jednak głosowania powszechnego na podstawie zawodowej organizacji. Socjaliści chcą używać powszechnego równego prawa wyborczego jako środka do urzeczywistnienia swoich zgubnych celów. Mowca polemizuje w dalszym ciągu z wywodami Kronawettera, oraz oświadcza, że z katolickiego punktu widzenia kobiecie przypada zupełnie inny zakres działania niż prawodawstwo: ona ma obowiązek wychowywania przyszłych pokoleń.

Dep. Kaizl przypomina Ebenhochowi, że katolickie centrum w Niemczech powszechnemu, równemu prawu głosowania zawdzięcza swój wpływ i powodzenie. Mowca oświadcza się za prawem wyborczem służby i potępia zmiany uchwalone przez komisję w postanowieniach o zamieszkaniu wyborców. Na wypadek odrzucenia wniosku Brzorada, stawia mowca następujący wniosek: „Każdy własnowolny obywatel państwa męskiej płci, który ukończył 24-ty rok życia i od prawa wyborczego nie jest wykluczony, ma prawo wyboru w tej gminie, w której w dniu rozpisania wyborów ma swoją siedzibę, jeżeli przynajmniej od trzech miesięcy mieszka w okręgu wyborczym. Jeżeli gmina posiada kilka okręgów wyborczych, to wyborca wśród tych samych warunków posiada prawo wyborcze w okręgu swego miejsca zamieszkania w chwili rozpisania wyboru, jeżeli w danej gminie mieszka przynajmniej od trzech miesięcy“. W razie gdyby się Izbie termin trzymiesięczny wydawał zbyt krótki, mowca stawia jeszcze jeden ewentualny wniosek, ustanawiający sześciomiesięczny termin.

Dep. Kraus wykazuje niesprawiedliwość wyłączenia służby od prawa głosowania i oświadcza, że kwestja prawa wyborczego kobiet nie jest jeszcze aktualną, jakkolwiek niezawodnie kiedyś stanie się kwestją palącą.

Dep. hr. Kaunic oświadcza się za wnioskiem mniejszości Brzorada, a ewentualnie za wnioskiem mniejszości Kaizla. Mowca występuje za prawem wyborczem kobiet.

Dep. Posch przemawia przeciwko wnioskowi Brzorada i oświadcza, że sam był przez długi czas parobkiem rolniczym i wcale się nie będzie wstydził głosować dziś razem ze swoją czeladzią.

Dep. Troll polemizuje również z wywodami Hagenhofera.

Dep. Morre oświadcza, że jest przeciwnikiem rozszerzania prawa wyborczego, skoro jednak jest już rozszerzane, należy się także i służbie. Mowca stawia wniosek imiennego głosowania.

Dep. hr. Falkenhayn stawia wniosek, według którego prawo wyborcze ma mieć prawo każdy dwudziestoczteroletni, własnowolny, nieposzlakowany mężczyzna, który utrzymuje rodzinę, albo przynajmniej wynajmuje własne mieszkanie i przynajmniej od pół roku mieszka w miejscowości wyborczej.

Dep. Pernerstorfer (jeneralny mowca contra) oświadcza, że po uchwaleniu wyborów pośrednich dalszy los ustawy jest mu całkiem obojętny. Mowca oświadcza, że socjalni demokraci nie dążą do niszczenia własności, małżeństwa i religji, lecz tylko dla usunięcia dzisiejszej nieprawnej, dzisiejszych niemoralnych małżeństw i dzisiejszej świeckim interesom służącej religji. Mowca rozróżuia w Austrji trzy wielkie i potężne partje ludowe: młodoczesko-radykalną, antysemicką i socjalno demokratyczną. Mowca twierdzi, że według Ebenhocha ludność dzieli się na dwie klasy, jedna z nich pokrywa socjalne potrzeby — są to ci, którzy pracują; druga zaś wykonywuje społeczne „obowiązki“ — to szlachta i duchowieństwo.

Dep. Lueger: Zapomina pan o żydach!

Po Pernerstorferze przemawiał jeszcze Menger, poczem dyskusję przerwano.

Minister skarbu Biliński przedłożył projekty kredytów dodatkowych na rok 1896. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 30 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 354·25 Anglobanki 158·25; Länderbank 242·50; Staatsbahny 348·25; Lombardy 95·50; Renta majowa 101·15; Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 81·10; Tureckie 55·—.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 kwietnia.

Korzystne sprawozdania o stanie zasiewów, a obok tego utrudniony ustawicznie odbyt na mąkę, oddziaływują na handel zbożowy wogóle niekorzystnie. Z tego powodu ceny wcale się nie poprawiają, a odbyt, ograniczony do potrzeb miejscowych, bynajmniej się nie zwiększa. Na dzisiejszym targu na Kleparzu sprzedano zaledwie parę partyj pszenicy i żyta, a te ostatnie z powodu większego zapotrzebowania nie zdołały się w cenie utrzymać. W innych produktach obroty były minimalne.

Płacono pszenicę: białą 7·60 do 7·85; czerwoną 7·50 do 7·75 złr.; żółtą 7·45 do 7·75 złr.; żyto 6·60 do 7·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na paszę 5·40 do 5·70 złr.; owies 5·90 do 6·30 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków d. 28 kwietnia.

Ruch targowy z dnia 24 i 25 kwietnia br.: Przypędzono 3916 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt 18 do 24 złr., chude 26 do 34 złr. Mięsne — do—złr. Tuczne 33— do 37 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3911 sztuk.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 27 bm. dostarczono 2835 węgierskich, 707 galicyjskich, 174 bukowińskich, 508 niemieckich, razem 4224 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do 35 złr., średnich od 28 do 32 złr., poślednich od 25 do 27 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 35 złr., średnich od 29 do 32 złr., poślednich od 26 do 28 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do 38 złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., a wołów włościańskich od 23 do 28 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29-go kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 15	Losy tureckie	
Renta austr. srebrna	101 —	Anglobank	
Renta austr. 4% złota	122 55	Union	
4% koronowa	100 85	Bankverein	
4% „ „ złota	122 10	Akcje Länderbank	
4% Renta węg. kor.	99 05	„ „ lwowsko-czerniow.	
Akcje banku au.-w.	967	„ „ południ.	
„ kredytowe	353 50	Elbenthal	
Londyn vista	120 10	Nordbahn	
Marki	58 75	Staatsbahn	
Napoleony	9 54	Alpin	
Włoskie banknoty	43 95	Akcje tytoniowe	
Dukaty	5 65	Ruble	
Losy prem. węg.	— —		

Usposobienie giełdy mdłe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Według ogłoszenia Administracji *Czasu* z dnia 27 b. m., złożył p. T. Bujas, majster murarski, 100 złr. na odnowienie katedry na Wawelu i 50 złr. na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie. Otóż wyjaśnia się, że kwota powyższa przyznaną została p. T. Bujasowi przez sąd tutejszy, jako koszty sporu w znanej sprawie z p. W. Rauszem, a to p. T. Bujas z własnej inicjatywy przeznaczył na powyższe cele.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Czwartek dnia 30 Kwietnia b. r.

I. Zupa San-ger-me
Rosół z tartem ciastem
Kapuśniak klarowany

II. Rawiolki na buljonie
Sałatka z kurczęcia
Muszelka à la fricasse
Szt. mięsa z rydzami

III. Polędwica z rożna garni
Indyk z sałatą głowiastą
File cielęce z rakami
Carre wieprzowe z kapustą

IV. Sufle morelowe
Kuedle czeskie z wędzonką
Galaretka marascinowa
Ser — owoce — kawa.

Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Modne KAPELUSZE damskie

najtaniej

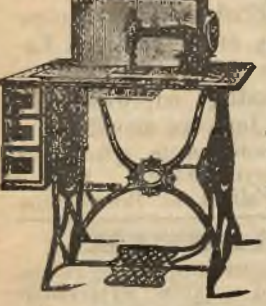
w Chrześc. Tanim Bazarze

Kraków, Szewska 15. 1225

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.

Cenniki przesyła się franco. 953

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek gł. L. 8.

803 polecają:

Wstążki i koronki

wskutek coraz większego popytu o te artykuły w naszym handlu, staraniem naszem jest, nietylko niskiemi cenami lecz i obfitym wyborem ocenić życzliwe względy Szanownych odbiorców,

WELONIKI

jedwabne, tiulowe do prania, oraz specyalne do żałoby, na składzie zawsze najnowsze desenie.

Paski damskie i dziecinne

skórkowe, jedwabne, gurtowe, metalowe i Celleluid.

Kołnierzyki

damskie gładkie i ozdobne, **Pelerynki i Chusteczki** koronkowe, **Kryza** Stuart odpasowane i na metry, najświeższe nowości.

Podszewki i Perkale

lewantyna, croiza, cloth, satyna, organtyna, merla, muślin, batyst, cloche, włusianki, florydas i szyrtyng. — **Ceny tak nisko unormowane, iż wytrzymują wszelką konkurencję.**

„ŚWIATŁO"

Fabryka Zapałek i **nowootworzony** w oddzielnym budynku **parowo maszynowy wyrób woreczków papierowych, jedyna w kraju chrześcijańska fabryka.** — Skład fabryczny **ul. Basztowa** l. 19. Adres pocztowy i telegraficzny: **„Światło" — Kraków.** 1072 7 10

Maszynista

z zawodu ślusarz lub kowal, **potrzebny jest** do prowadzenia młockarni parowej od 1-go lipca b. r. — Zgłoszenia zarząd dóbr

Balice p. Zabierzów.

1154 3 6

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian). 1153 5 10

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, **Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką** ***Rynek gł. L. 26***

Wypłaca 10% dywidendy za rok 1895

Przyjmuje dalszą subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA 868 28 20

Płótna Korczyńskie i zagraniczne,
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona **SPRZEDAZ NA RATY** przy odpowiedniej gwarancji.

Pamiątka I-ej Komunji św.

Obrazki (z drukiem odpowieduim), od 75 ct. za 100 szt. i wyżej. Modlitewki 8 str. z obrazkiem 1·80 ct. za 100 szt. Książeczki opr. od 35 ct., oraz obrazki do Bierzmowania św. i premicyjne, poleca

Specjalny Skład artykułów dewocyjnych i obrazów św.

1182 3 0 **oraz książeczek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, „pod Aniołem" plac Marjacki 8.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu",** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Procz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Stanisław Karliński

Kraków, Sukiennice Nr. 28 naprzeciw wieży ratuszowej

NOWO OTWORZONY

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach. — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.

AGENCJA GAZET. 1120 4 0

JAMNIK

samiec, czarny, żółto nakrapiany, **zginął** przed trzema dniami. — Znalazca otrzyma **5 złr. nagrody.** Dębniki Nr. 84. 1128 2 2

Zgubiono w niedzielę dnia 26 kwietnia b. r. między godziną 10 a 12 w południe

ZŁOTY ZEGAREK

z srebrnym łańcuszkiem w kościele N. P. Marji, lub w ul. Grodzkiej. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić na ulicę Karmelicką L. 17, I. piętro, gdzie otrzyma stosowną **nagrodę.** 1233 2 2

Osoba niemłoda

potrzebna do towarzystwa. Zgłoszenia dla **K. L.** poste restante 1198 Kraków. 2 3

KWIATY

na Maj najtaniej kupić można

w Chrześcij. Tanim Bazarze

ul. Szewska Nr. 15. 1224 2 4

MASZYNY

do robienia tutek cygaretowych nieklejonych

poleca Jeneralny Reprezentant

Dyonizy Kośnierski,

Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse, 1151 **32 34.** 4 6

Do sprzedania

razem lub osobno.

1). **Majątek 2.000 morgów** obszaru, 1300 morgów **zaszanowanego lasu,** 25.000 **sztuk sosen,** 2.000 sztuk **dębów materjałowych.** Gorzelnia **w ruchu,** chmielarnia, **dobre budynki,** dwór w parku, **dwie mile od kolei żelaznej szosa w budowie.** Pożyczka 4% towarzystwa kredytu ziemsk. 102.500 zł.

2). **Majątek 937 morgów** ziemi, przeważnie pola i łąki **w dobrym gatunku. Budynki dobre,** 2½ mili do kolei żelaznej. **Szosa w budowie.** Pożyczka 4% towarzystwa kredyt. ziemskiego 91.900 złr.

Bliższych szczegółów udziela kancelarja Adwokata **Czajkowskiego w Przemyślu.** 1156 4-3

Ekspedytor pocztowy

telegrafista, kaucjonowany, **poszukuje umieszczenia,** względnie administracji większego urzędu. Łaskawe zgłoszenia F. K. Nowy Sącz poste restante. 1179 4 4

Folwark Olszanica 979

poczta Wola Justowska,

ma do sprzedania 6-3

10 krów,

wysoko cielnych, mlecznych.

Do wydzierżawienia

od dnia 1 lipca 1896 r.

FOLWARK

obejmujący obszaru około 400 morgów, oddalony o 5 kilometrów od gościńca a 10 kilometrów od stacji kolejowej Stary Sącz. Wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli **Zarząd Dóbr Olszana** poczta Stary Sącz. 1203 2 3

Chabówka. 1145 3 3

JULIUSZ CHRIST

spedytor na dworcu kolei

podejmuje się wszelkich ekspedycji z Chabówki do Zakopanego i napowrót drogą wozową, jakoteż z Chabówki drogą żelazną — pod gwarancją i za umiarkowaną cenę.

Aparat fotograficzny

statywowy (**bez objektywu**) format gabinetowy i **laboratorjum** jest zaraz **do sprzedania.** 1200 2 3

Bliższa wiadomość: ul. Kolejowa L. 2, II. piętro drzwi na lewo, od godziny 2—3 po południu.

---

4 pokoje z przedpokojem, kuchnią i spiżarnią do wynajęcia od 1 lipca b. r. na II piętrze, Jasna 7.

1201 **Praktykant** 3 3

z ukończoną 2 kl. gimnazjalną lub realną, **znajdzie natychmiastowe umieszczenie** w magazynie konf. i tow. modnych **M. Prauss,** Kraków ul. św. Anny l. 3 I ptr. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

KTO

zarezykuje 100 zł. może zrobić w spółce majątek.

Informacji udzieli dom handlowy **Dyonizy Kośnierski** Wiedeń IX Lichtensteinstrasse 32/34. 1150 7 10

FOLWARK

mały, w Czortkowskim, 6 klmtr. od stacji kolei, 30 mórg pszennej podolskiej gleby w jednym kawałku, wraz z budynkami gospodarczemi i pomieszkaniem o 6 ubikacjach, przytem sad owocowy i staw zarybiony **do sprzedania** za 10.000 złr. lub wraz z żywym inwentarzem i **120 pni pszczół** w ulach „Towarzystwa". Mający chęć kupna raczą się zgłosić do Administr. Głosu Narodu. 1188 3 2

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

ubiera się Groby najstosowniejszemi drzewkami i kwiatami na życzenia Szanownej Publiczności. Ceny przystępne.

Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków. 1005 4 16 **E. Uklański.**

Asystent farmacji

poszukuje posady w małem miasteczku. Łaskawe zgłoszeni.. P. K. post. rest. Frysztak. 1185 3-3

Dom z werandą

8 ubikacji wraz z parcelami budowlanemi frontowemi, grunt ogrodowy, w Nowej wsi Narodo-1193 wej Nr. 136 3 4

do sprzedania.

Dług 4.4000 złr. Cena 10.000 złr.

Wiadomość na miejscu.

Poszukuje się dwutygodnika illustrowanego

„ŚWIAT"

za rok 1892. Posiadający na zbyciu żądany rocznik, raczą się zwrócić wraz z ofertą do kursora Koła Artystyczno-literackiego **Stanisława Kowala.** 1202 2 3

Porter angielski

imperial, poleca

Henryk Fuglewicz

dawniej K. KNORECK i Spółka. 1236 1 30

REALNOŚC

murowana, składająca się z 5 pokoi i kuchni, z oficyny drewnianej o 1 pokoju i kuchni, z ogródka warzywnego i owocowego

jest w Przemyślu do sprzedania. 1214 2 3

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności **WP. Doskowski,** kupiec ul. Franciszkańska w Przemyślu.

Potrzebuję ekspedytora telegrafistę

do Zakładu Rymanowa, Zgłoszenia: poczta **Rymanów.** 1232 2 3

Cyrk ulica Dietlowska.

THEATRE ORIENTALE.

Sensacyjny program!

Codziennie wysprzedany teatr!

We Czwartek 30 kwietnia 1896 r., o godz. 8 wieczorem

Ostatni występ

3 braci Appollon

Pan Appollon nosi w jednej ręce fortepian z pianistą po scenie.

Pierwszy występ fenomenalnego

Harry Krembsera

z pałacu Chrystall w Londynie.

Co dwa dni występ nowych artystów.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Podziękowanie.

Przejęta szczerą wdzięcznością za okazane mi współczucie w ciężkim mym smutku najbliższych przyjaciół, oraz wzięcie udziału w obchodzie pogrzebowym ś. p. męża mego, tylu Szanownych osób niniejszem serdecznie dziękuję: Przewielebnemu Duchowieństwu, Dyrekcji kolei Północnej, Kolegom zmarłego, P. Urzędnikom i Młodzieży Akademickiej za piękny śpiew choralny, oraz wszystkim Łaskawym, że towarzyszyli mu raz ostatni, odprowadzając zwłoki Jego na cmentarz.

Tyle serca może tylko „Bóg zapłać“ wynagrodzić. 1240 1

Felicja de Wasilkowa.

TOWARZYSTWO

dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Podpisani zawiązali

Towarzystwo dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle

z kapitałem zakładowym 100.000 złr. w. a., składającym się z udziałów po 500 złr. w. a., dającym prawo do jednego głosu w Towarzystwie.

Celem pomienionego Towarzystwa jest dostarczanie procudentom naftowym wszelkich maszyn, narzędzi, rur hermetycznych, blachy, żelaza, stali, węgla opałowego i kuziennego i t. p., pośredniczenie w nabywaniu i sprzedaży terenów naftowych i kopalń, zakładanie przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, wogóle prowadzenie wszelkich interesów komisowo-handlowych na wspólny zysk i stratę.

Wszelkie zgłoszenia tyczące się przystąpienia do Towarzystwa przyjmuje jak niemniej udziela wszelkich bliższych objaśnień prócz dyrekcji Towarzystwa w Jaśle, także **dom bankowy** p. **A. Raczyńskiego** w **Krakowie.**

Wkładki zaś do Towarzystwa przyjmuje Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. 1195 2 2

Dr. R. Adamski. *K. Drohojowski.*
L. Dąmbski, *L. Mikucki.*
H. Dobrzański. *T. Sroczyński.*

Rodzice niemogący towarzyszyć swej corce, radziby odnaleźć polską Rodzinę obywatelską, zamieszkałą w okolicy górzysto-lesistej, w którejby mogła spędzić czas letni bez nadzwyczajnych wymagań, pod prawdziwą rodzicielską opieką, o ile można w towarzystwie sobie odpowiedniem, za stosunkowo **słusznem wynagrodzeniem.** 1119 1 3

Łaskawe zgłoszenia pod **T. T. M.** Kraków, poste-restante.

Właściciele i wydawcyni: Józefa Rogoszewa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**